

SMS z Charkowa

Pierwsza fala uchodźców to osoby, które jechały w konkretne miejsce: do rodziny, do znajomych. Druga fala jest inna. To osoby, które uciekają w panice

STRONY 2-3



Marzą o złocie

Historyczne wicemistrzostwo kraju w kobiecej koszykówce, a do tego zaskakująco udana przygoda w europejskich pucharach

STRONY 8-9



Ignacy walczy, nie poddaje się. My także

Zamiast bawić się z dziećmi w przedszkolu, biegać i jeździć na rowerze czy ulubionym quadzie, chłopiec codziennie ćwiczy z rehabilitantem, by odzyskać sprawność po nagłym ataku choroby, którą do końca nie wiadomo co wywołało

Strony 4-5

PIĄTEK

22

KWIETNIA 2022
redaktor wydania

RADOMIR WIŚNIEWSKI

FOT. MARIE KACZALOWSKI

SMS z C

Pierwsza fala uchodźców to osoby, które jechały w konkretne miejsce – do rodziny, do znajomych. D – do czego wracać – mówi Bartosz Sierpniowski, y



Przez cały tydzień za granicą zbierane są dary, które w weekend docierają do Zamościa, a tymi busami do innych krajów jadą uchodźcy z Ukrainy

wojną i organizują transporty. Przez cały ten czas przywozili do Polski wszystko, co tylko było potrzebne w punktach recepcyjnych – ubrania, żywność, medykamenty. Przez cały tydzień zbierali dary, w weekend pakowali to w busy i jechali do Zamościa.

Nie wracali „na pusto”, tylko zabierali Ukraińców. W taki sposób do Francji wysłaliśmy 250-300 osób.

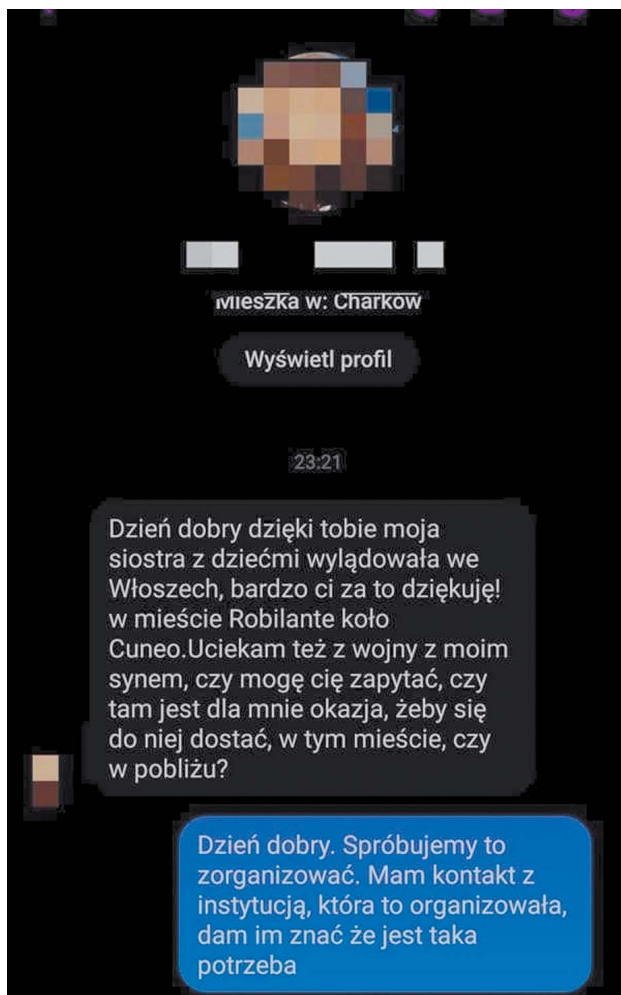
Nie liczę dokładnie, ale z tego co wiem, Francois ma dokładną listę – papierologia we Francji bije na głowę naszą rodzimą biurokrację.

Podobnie złapałem kontakt z Holendrami. Mieszkający tam Polak szukał kontaktu do kogoś przy granicy. Odezwałem się, zaproponowałem Zamość, kilka godzin później przyjechał piętrowy autokar, zabrał do Waffrum 75 osób, 2 tygodnie temu przyjechali ponownie, zabrali w sumie 60 osób, z punktów w Zamościu, Chelmie i Lublinie.

• W przypadku Włoch było podobnie?

– Tak. Gosię poznałem na Facebooku, pochodzi z Lublina, ale od lat mieszka we Włoszech. Ogłosiła, że ma miejsca gdzie mogą zamieszkać uchodźcy. Skontaktowałem się z nią. Wymieniliśmy się dokumentami. Musiałem udowodnić, że jestem wolontariuszem w punkcie recepcyjnym. Ona, że też nie jest anonimową osobą i miejsca zamieszkania naprawdę istnieją. Gosia wyszukuje je w całych Włoszech. Jest w kontakcie z lokalnymi władzami, organizacjami kościelnymi i pomocowymi i z włoską obrońcą cywilną. Kiedy wszystko jest już ustalone, to z Włoch przyjeżdżają samochody po uchodźców.

• To są ludzie, którzy przekraczają polską



granicę i wiedzą, że chcą jechać na przykład do Francji?

– Trzeba zrozumieć, że sytuacja wyglądała inaczej na początku wojny i teraz. Pierwsza fala uchodźców to osoby, które jechały w konkretne miejsce: do rodziny, do znajomych w Polsce, albo wiedziały, że muszą „przelecieć” przez nasz kraj jadąc dalej na zachód. Bo tam mieli jakieś kontakty i zapewnioną opiekę. To też byli ludzie, którzy sądzili, że wyjeżdżają na krótko. Sądzili, że wojna zaraz się skończy.

Druą fala jest inna. O ile w pierwszej dominowały kobiety z dziećmi, to teraz coraz więcej jest osób starszych. To osoby, które uciekają w panice. Wiedzą, że

nie mają już – przynajmniej na razie – do czego wracać. Widzą w internecie swoje miasteczka zrównane z ziemią.

Widzą zbombardowane swoje domy i miejsca pracy. Uciekli bez planu. Nie mają ani w Polsce, ani na zachodzie nikogo.

Proponujemy im Włochy albo Francję

• My?

– Nie sądzisz chyba, że robię to wszystko sam. Opanowanie tej tragicznej sytuacji nie byłoby możliwe bez ludzkiego łańcucha. Nie chodzi tylko o mnie, Francois’a we Francji i Gosię we Wło-

szech. Nie dalibyśmy rady bez innych osób działających w Zamościu i nie tylko.

Na początku marca nawiązałem kontakty z punktami przy granicy i do tej pory podsyłamy sobie oferty wyjazdów czy uzupełniamy transporty. W międzyczasie moje „oferty” docierały do różnych zakątków kraju i teraz przysyłają mi, a raczej nam, osoby z Opola, Szczecina, Warszawy, Przemyśla...

Dalej, bez rzeszy wolontariuszy, którzy opiekują się uchodźcami od momentu przyjazdu, którzy pomagają w zdobyciu walizki, ubrań czy słynnego dinozaura, nie byłoby takich efektów. Na naszych tłumaczy spada ciężar przedstawienia uchodźcom oferty wyjazdu i nakłonienia ich do podróży, bo mimo że dogaduję się w polsko-ukraińskim, znam angielski i włoski, to bez nich obok siebie, często rozkładam ręce

• Nie chcą jechać?

– Boją się. I to zrozumiałe. Kobiety z dziećmi nagle słyszą, że mogą wyjechać do Francji. Że ktoś się nimi opiekuje. Że dostaną mieszkanie na pół roku. Że będą mieli wyżywienie. Że rząd francuski zapewni jakieś drobne pieniądze. Że mogą iść na kurs językowy, a chętni otrzymają pomoc w znalezieniu pracy.

To jest bardzo ważne. Większość uchodźców na początku rozmowy stawia jedno pytanie. Opracę.

To zadaje kłam tym wszystkim opowieściom o imigrantach chcących żyć z socjału. Oni chcą pracować, sami się utrzymywać. Są za dumni na to, żeby żyć na garnuszku obcego państwa.

• Ale jak przekonać tych ludzi do wyjazdu dalej?

Zaczął się od wyjazdów do Francji. Potem pojawił się kierunek włoski.

– To są trudne rozmowy. Trzeba pokonać strach. Wytłumaczyć, jakie tam są warunki. Że w Polsce może być ciężko znaleźć im miejsce na dłuższy czas. Teraz „mam” 7-osobową rodzinę. Nie możemy im w Polsce znaleźć miejsca, w którym mogliby być razem. Lokale na wynajem są za drogie. Nawet nasi przyjaciele w Lyon nie mają możliwości przyjęcia tak dużej rodziny razem, ale we Włoszech nie ma z tym problemu, tam dosyć często dostają całe mieszkania na własne potrzeby. Przekonuje ich też to, że będą mieszkali w normalnych domach. W żadnych halach, wieloosobowych salach, obozach. To naturalne, że uciekający przed wojną chcieliby być razem w jakimś miejscu gdzie panują warunki domowe.

• Jak już dotrą na miejsce, to układają sobie życie?

– Tak. Staram się być w kontakcie z nimi i z osobami, które opiekują się nimi na miejscu. Wygląda na to, że poza drobnymi wyjątkami, wszystko jest ok.

• Kiedy dostajesz wiadomości z podziękowaniami, to cię rozczula?

– Nie chcę sobie na to pozwolić. Oczywiście jestem zadowolony, tak jak każda z osób, która miała swój udział w takiej operacji. Nie chcemy popaść w samozachwyty albo zbyt

Sławomir Skomra

• Ile osób „wysłałeś” do Włoch?

– Około 50. Jeden bus zabiera 4-6 osób i tyle jesteśmy w stanie przewieźć jednorazowo. Ale teraz były jednocześnie aż 3 samochody, w których zmieści się jakieś 18 osób. Więcej pojechało do Francji.

• Od początku. W jaki sposób uchodźcy z Ukrainy, którzy przyjechali do Zamościa, teraz znajdują się we Włoszech czy Francji?

– Zaczęło się właściwie przypadkowo. Od pierwszych dni wojny udzielałem się jako wolontariusz w punkcie recepcyjnym w Zamościu. Wtedy poprzez grupę pomocową na Facebooku poznałem Francois’a. Napisał, że jedzie do Lyonu z grupą Ukraińców. Wiedział jednak, że dla jednej osoby za kierownicą pokonanie 2 tys. km to za dużo. A trzeba pamiętać, że wiozł grupę kobiet i dzieci, które też musiały odpocząć. Francois zapytał na grupie, czy ktoś mógłby znaleźć im nocleg we Wrocławiu.

Odezwałem się wtedy do znajomej, która ma dom pod Wrocławiem. Przenocowała ich.

Tak to się zaczęło.

Okazało się, że Francois działa w Lyonie w grupie, która pomaga uchodźcom. Organizują zbiórki darów, wyszukują rodziny gotowe przyjąć pod swój dach osoby uciekające przed

harkowa

Druga fala jest inna. To osoby, które uciekają w panice. Wiedzą, że nie mają już – przynajmniej na razie – wolontariusz z punktu recepcyjnego w Zamościu



emocjonalnie podchodzić do tego co robimy, choć nie jest łatwo, zwłaszcza gdy samemu jest się rodzicem.

Wiemy, że mamy jeszcze wiele do zrobienia. Teraz organizujemy wyjazd kolejny, siódmy już wyjazd

Bartosz Sierpniowski jest wolontariuszem w punkcie recepcyjnym w Zamościu

do Francji. Francois dał znać, że już przygotowano jakieś 50 miejsc dla uchodźców. Kilka godzin później dał znać, że jest ich już ponad 60.

Bardziej od podziękowań robią na mnie wrażenie takie wiadomości,

jaką dostałem niedawno. Trzy tygodnie temu do Włoch „wysłaliśmy” kobietę z Charkowa, niedawno odezwała się jej kuzynka. Napisała z Ukrainy. Pytała, czy jak uda się jej ewakuować z synem z Charkowa, to czy pomogę jej się

Włochy, jeden z punktów docelowych dla ukraińskich uchodźców

FOT. ARCHIWUM BARTOSZA SIERPNIOWSKIEGO

dostać do Włoch do krewnej. Wyjeżdżają w ten piątek razem, jej mąż został bronić Ukrainy, też mamy ze sobą kontakt. Wczoraj odebrałem ich kolejnych znajomych, babcia, dziadek, mama i dwójka dzieci, oni wybrali Francję.

REKLAMA

WIENIAWSKA 11

Od dziś, to Twój punkt na mapie Lublina

510 990 202

kontakt@wieniawska11.pl

BIURO SPRZEDAŻY:
LUBLIN, UL. SZEWSKA 7/U1

WIENIAWSKA 11

APARTAMENTY NA SPRZEDAŻ

Ignacy walczy, nie po

Życie i beztróskie dzieciństwo 5-letniego Ignacego Purca z Sabianowic koło Lublina skończyło się w ciągu zaledwie kilku godzin. Zamiast

by odzyskać sprawność po nagłym ataku choroby.

Agnieszka Antoń-Jucha

Wspieramy się wzajemnie. Nie dopuszczamy złych myśli. Staramy się myśleć pozytywnie. Bardzo pomaga nam wiara w Boga i modlitwa – mówią rodzice 5-letniego Ignacego Purca, Żaneta i Jakub. – Codziennie wozimy naszego syna na rehabilitację do prywatnego Ośrodka Neurorehabilitacji w Turce.

– Widzimy, że już są duże postępy. Dlatego też wierzymy, że jego nogi „się obudzą”. Cały czas tłumaczymy Ignacemu, że jego nóżki jeszcze „śpią” – mówi mama chłopca. I dodaje: – Kiedy Ignacy zachorował, byliśmy w szoku. Nie mogliśmy uwierzyć w to, co się stało. Kiedy trafiliśmy na oddział neurologii, pani doktor przyznała, że podejrzewa u naszego syna bardzo poważną chorobę, ale ja te jej słowa wypierałam. Nie wierzyłam w to co się stało, że kilka godzin przez tą rozmowę w szpitalu bawiliśmy się i wygłupialiśmy wszyscy w domu. A teraz moje dziecko nie może się poruszyć, jest sparaliżowane, czuje ogromny ból i nie może samodzielnie oddychać.

– Kiedy dowiedziałem się, że Ignacego nerki przestały pracować, to miałem przed oczami najgorszy scenariusz – przyznaje ze łzami w oczach tata Ignacego.

– Ignacy pytał nas jakiś czas temu, dlaczego on zachorował a jego młodsza siostra Pola nie – mówi mama chłopca. – Tłumaczyliśmy mu, że tak czasem się zdarza, że jedno dziecko zachoruje a drugie nie. Na co Ignacy odpowiedział: Mamo, ja i tak wolę, że to na mnie padło, a nie na Polę.

– Jesteśmy z niego bardzo dumni. Z tego jak sobie radzi, że zrozumiał sytuację

– dodaje tata chłopca. – Walczy, nie poddaje się. My także. To trzyma nas przy nadziei i dodaje sił – podkreśla mama Ignacego.

Tragiczna noc

Do 25 października 2021 roku Ignas był zdrowym dzieckiem.

– Jeszcze wieczorem dzień wcześniej tańczył i wygłupiał się przy muzyce ze swoją młodszą siostrą. Później położył się spać. I o 4 rano obudził się z bólem brzucha – opowiada nam pani Żaneta. – Wstał, skorzystał z toalety i położył się spać. Później stwierdził, że musi ponownie skorzystać z WC, tyle, że jak już wstał z łóżka to zaczął potykać się o własne nogi.

Sygnalizował rodzicom, że bardzo boli go brzuch.

– Z godziny na godzinę czuł się coraz gorzej. Doszły wymioty. Ignas leżał w łóżku

osłabiony. Początkowo podejrzewaliśmy, że to może być grypa jelitowa. Uznaliśmy z mężem, że nie czekamy na wizytę w przychodni zdrowia, tylko wzywamy karetkę pogotowia, ze względu na pogarszający się stan Ignacego. Kiedy okazało się, że ambulans nie przyjedzie, sami pojechaliśmy z synem do Lublina, do szpitala dziecięcego. Na SORze spędziliśmy ok. 6-7 godzin.

Stan Ignacego nie poprawiał się.

– Syn stracił władzę w nogach. Cały czas bolał go brzuch. Nieco przysypiał. Lekarze podejrzewali jelitówkę. Ze względu na zatrzymanie moczu Ignas został skierowany na oddział nefrologii – mówi mama chłopca. – To było ok. godz. 19. Na konsultacji u naszego syna był neurolog, który stwierdził niedowład nóg. To był czas, kiedy Ignacego zaczęły boleć też ręce. Trafiliśmy na neurologię, na tym oddziale pani doktor zleciła szereg różnych badań, podała też synowi leki.

30 dni pod respiratorem

Niestety: Ignacy czuł się coraz gorzej. – Około godziny 6 Ignas powiedział, że bardzo ciężko mu się oddycha. Pobiegłam po lekarzy – relacjonuje pani Żaneta. – Nasz syn został zaintubowany, bo nie był w stanie samodzielnie oddychać. Został przewieziony na oddział intensywnej opieki medycznej. Na OIOM-ie spędził 38 dni, z czego ponad 30 dni pod respiratorem. Syn miał niedowład całego ciała. Nie połykał śliny. Został wprowadzony w stan śpiączki farmakologicznej.

Jego stan był bardzo ciężki.

– Lekarze nie napawali nas radością. Nie obiecywali, że będzie lepiej – mówi mama Ignacego. – Sami chwytałyśmy się czegoś, co mogło dać nam jakąkolwiek nadzieję, jak chociażby to, że poruszył powieką. Mocno wierzyliśmy w to, że jego stan się poprawi. Modliliśmy się o jego zdrowie, podobnie jak członkowie naszej rodziny i znajomi.

Ignas miał wykonany rezonans magnetyczny.

– Po tym badaniu lekarze poprosili nas do gabinetu – opowiada mama chłopca. – Czuliśmy, że chodzi o coś poważnego. Usłyszeliśmy, że Ignas ma zapalenie rdzenia kręgowego. Tylko, że widok z rezonansu był nietypowy.

Lekarze powiedzieli, że nie spotkali się nigdy wcześniej z takim przypadkiem, bo rdzeń naszego syna był cały spuchnięty.

Dopytywali, czy mieliśmy COVID-19, bo Ignacemu po badaniu wyszło, że ma bardzo dużo przeciwciał, które

sugerowały, że był zakażony koronawirusem.

Co wywołało jego chorobę?

Rodzice chłopca przyznają, że tuż przez tragiczną październikową noc, ich syn miał zapalenie krtani. – Nie była to pierwsza taka sytuacja. Problemy z krtanią nasz syn, podobnie jak córka, mieli już wcześniej. Nic złego się po tym u żadnych z naszych dzieci nie działo – zaznacza pani Żaneta.

– Lekarze podejrzewali, że może to być także zapalenie opon mózgowych, bo Ignacy miał bardzo zainfekowane zatoki – dodaje tata chłopca. – Po wyniku badań w kierunku koronawirusa skłaniali się, że jest to jednak powikłanie.

– Pod tym jak kilkakrotnie Ignas miał pobierany płyn rdzeniowo-mózgowy lekarze w Lublinie zaczęli podejrzewać, że może to być Zespół Guillaina-Barrégo (to zaburzenie obejmujące postępujące osłabienie lub porażenie mięśni, zwykle występujące po infekcji, szczególnie dróg oddechowych lub przewodu pokarmowego – przyp. aut.). Ale lekarze z Warszawy byli innego zdania. Powiedzieli, że możemy nigdy się nie dowiedzieć, co wywołało jego chorobę.

Światelko nadziei

Z czasem stan Ignacego zaczął się poprawiać. – Syn zaczął przerykać ślinę, ruszać palcami ręki, później nadgarstkami, a następnie podnosić rękę. Jak wychodził z OIOM-u, to w tej ręce trzymał już plastikową butelkę z piciem. I uderzał nią w barierkę ciesząc się, że jest w stanie to zrobić – opisuje mama chłopca.

Tyle, że bardzo emocjonalne były rozstania z rodzicami. – Mogliśmy być z nim do godziny 18 – opowiada mama Ignacego. – Później musieliśmy wyjść ze szpitala. Ignacy to bardzo przeżywał. Płakał. To był dla nas bardzo ciężki czas.

Po opuszczeniu OIOM-u Ignacy był jeszcze przez miesiąc na oddziale neurologii. Już w szpitalu zaczął być rehabilitowany i cały czas jest rehabilitowany w prywatnym ośrodku koło Lublina.

– Ignas, jak na 5-letnie dziecko jest bardzo zaangażowany, pracuje codziennie bardzo intensywnie – chwali postawę chłopca Łukasz Banasik, dyrektor zarządzający Ośrodkiem Neurorehabilitacji w Turce. – Jego rehabilitacja jest ukierunkowana na to, by chłopiec stał się jak najbardziej samodzielny. Rehabilitacja robotyczna ma na celu stymulowanie jego mięśni. Natomiast praca z terapeutą jest nastawiona na wszystko to co chłopcu przyda się w codziennym życiu, aby mógł się sam ubrać czy rozebrać, spraw-



oddaje się. My także

amiast bawić się z dziećmi w przedszkolu, biegać i jeździć na rowerze czy ulubionym quadzie, codziennie ćwicz z rehabilitantem, aby, którą do końca nie wiadomo co wywołało



Ignacy pytał nas jakiś czas temu, dlaczego on zachorował a jego młodsza siostra Pola nie – mówi mama chłopca. – Tłumaczyliśmy mu, że tak czasem się zdarza, że jedno dziecko zachoruje a drugie nie. Na co Ignacy odpowiedział: Mamo, ja i tak wolę, że to na mnie padło, a nie na Polę

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

potrzebowała pomocy. I ją otrzymała.

Marzenia

Ignacy we wrześniu skończy 6 lat.

– Przed chorobą to była bardzo energiczny i wrażliwy chłopiec. Bardzo dojrzały jak na swój wiek. Odpowiedzialny – mówi mama chłopca.

– Rozrywkowy i kontaktowy. Lubi słuchać muzyki; raczej młodzieżowej niż dziecięcej. Przed chorobą był bardzo aktywny – dodaje tata chłopca.

– Jeździł na rowerze i quadzie, który mu kupiliśmy – dodaje pani Żaneta.

– Prowadziliśmy bardzo aktywne życie, dużo czasu spędzaliśmy z dziećmi. Zresztą cały czas chcemy aby tak wyglądało nasze życie. Nie rezygnujemy z aktywności na świeżym powietrzu mimo choroby syna – przekonują rodzice chłopca.

Pani Żaneta nie pracuje: zajmuje się wychowaniem dzieci. Za utrzymanie rodziny odpowiada pan Jakub.

• Jakie mieliście marzenia przed chorobą Ignacego?

– Takie normalne, zwykłe – odpowiada pan Jakub. – Jesteśmy młodym małżeństwem, dużo pomogli nam rodzice. Wszystko mieliśmy: szczęśliwą rodzinę, zdrowe dzieci, samochód, dom i kredyt co prawda również. Mieliśmy plany, żeby coś jeszcze zmieniać wokół domu: może postawić garaż, urządzić taras... Wszystko kręciło się wokół rodziny i dzieci. Tylko cieszyć się życiem.

• A teraz?

– Teraz plan jest jeden: **żeby Ignaś wyzdrowiał**

– mówi tata chłopca. – Żeby mógł się cieszyć życiem i żeby był szczęśliwy. Staramy się o nauczanie indywidualne dla syna, bo po wakacjach pewien pójdź do zerówki. Ignacy nie jest w stanie uczestniczyć z dziećmi w zajęciach, chociażby dlatego, że co 3 godziny musi być cewnikowany.

JAK MOŻNA POMÓC?

Ignacy jest podopiecznym Fundacji Wstawaj Alicja, za pośrednictwem której można przekazać darowiznę na rzecz chorego chłopca

● poprzez stronę internetową - fundacjawstawajalicja.pl – trzeba znaleźć w zakładce „Podopieczni” Ignacego, jest na samym końcu listy i wybrać kwotę, którą chce się wpłacić

● wpłatę na konto Fundacji nr konta 45 1140 2004 0000 3802 7939 2529 z dopiskiem „Ignaś”

nie poruszał się na wózku inwalidzkim, z którego obecnie korzysta, aby mógł radzić sobie w każdej sytuacji życia codziennego.

Pomoc

Miesięczny koszt rehabilitacji to ok. 7,5 tysiąca złotych. Po tym co spotkało rodzinę, z pomocą przyszli ludzie; często obcy, z którymi młodzi rodzice nie mieli wcześniej kontaktu.

Jeszcze przed Wielkanocą rozstała zorganizowana w Turcie impreza charytatywna.

– Potrzebę pomocy wzbudził we mnie dramat tego małego chłopca. Sam mam dwójkę dzieci w podobnym

do Ignacego wieku – mówi Kamil Bakiera, organizator biegu charytatywnego „Metr za metrem po zdrowie Ignasia”. – O chorobie tego chłopca dowiedziałem się od sąsiadów. A że od jakiegoś czasu biegam, brałem też udział w biegowych wydarzeniach charytatywnych to zaproponowałem, aby też taką akcję zorganizować.

Napisałem w kilka miejsc z prośbą o pomoc i się udało.

Pan Kamil przyznaje, że wyniki akcji przerosły jego najśmielsze oczekiwania. – Wszystko dzięki ogromnemu zaangażowaniu ludzi

i firm – przyznaje nasz rozmówca. – Inicjatywa została też bardzo dobrze odebrana wśród mieszkańców. Na samym biegu udało się zebrać ok. 20 tysięcy złotych, zaś łączna kwota z całego wydarzenia przekroczyła 30 tys. zł.

Ważne wsparcie

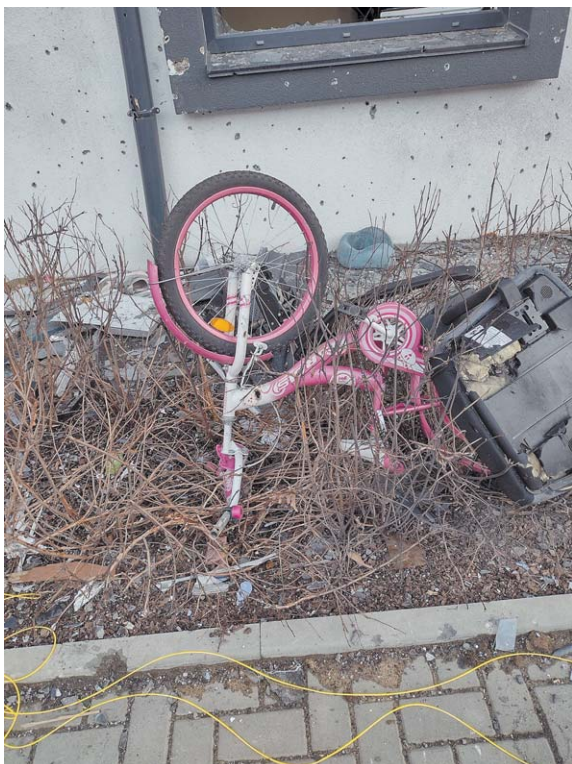
– Ignaś jest mieszkańcem naszej gminy. Wśród mieszkańców szybko rozeszły się informacje o jego chorobie. Jego dwie ciocie mieszkają na osiedlu Borek w Turcie, tym samym, na którym mieszkam ja. Jedną z kuzynek chłopca znam osobiście i to od niej dowiedziałam się, co spotkało tę rodzinę

– mówi Edyta Dobek, przewodnicząca Rady Gminy Wólka. – Zaangażowałam się w pomoc chłopcu, podobnie jak między innymi wójt i pracownicy Urzędu Gminy, panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Pliszczynie, strażacy z OSP, wolontariusze. Potrzebę pomocy, przy okazji organizacji biegu, poczuł również przedstawiciel policji, straży, pogotowia, starosta lubelski i jego pracownicy. Dlaczego pomagam? Bo wiem jak dużą rolę ogrywa społeczna mobilizacja i jak wielką siłę daje rodzicom chorego dziecka pomoc innych osób. Bratanica mojego męża – Amelka Marzycielka – też kiedyś



Zniszczenia w okolicach Buczy, miasteczka w którym Rosjanie wymordowali kilkuset cywili

FOT. KAMIL PIATEK



Najtrudniejszy do zniesienia

Strach pojawia się dopiero wtedy, gdy stamtąd wyjadę. Bo gdy tam jestem, to skupiam się na czymś innym. Staram się go wyprzeć z transportami humanitarnymi dla c

Paweł Buczkowski

• Rozmawiamy w środę. Właśnie wrócił pan z kolejnego wyjazdu z pomocą dla Ukrainy.

– Najpierw pojechaliśmy do Buczy, tam zostawiliśmy żywność i leki. A później do Browarów, gdzie zawiozłem sprzęt potrzebny do łączności na froncie. Potem jeszcze pojechaliśmy do Lwowa, tam zostawiliśmy paczki w jednej ze szkół.

• W Buczy był pan już trzy razy. To miasteczko, w którym rosyjscy żołnierze dokonali zbrodni na ludności cywilnej, wymordowali kilkaset osób. Pierwszy raz był pan tam na drugi dzień po jego wyzwoleniu.

– Ciężko opisać słowami, to co tam zobaczyłem.

W telewizji nie da się tego zobaczyć, a na żywo jest całkiem inny odbiór. Widziałem mnóstwo ciał, w różnym stanie. Mnóstwo wraków samochodów, zniszczonych domów, sklepów obrabowanych. Są też ślady bytności tych okupantów, takie wręcz żałosne. Nierzadko były miejsca, gdzie spali, jedli i wydalali w jednym pomieszczeniu. Praktycznie jak zwierzęta.

Byłem też w takiej prowizorycznej kostnicy, gdzie zaczęto zbierać wszystkie znalezione ciała. Widziałem wiele zabitych dzieci. To był taki najbardziej szokujący obraz, najbardziej dla mnie poruszający. Jak widzę zwłoki dorosłego człowieka, to oczywiście ta reakcja jest, ale gdy widzi się dziecko, to dosłownie burza wewnątrz człowieka się robi. Jest mnóstwo skrajnych reakcji.

• A udało się porozmawiać z kimś z ocalałych mieszkańców?

– Może nie było między nami takiej typowej rozmowy. Ale mimo że na pierwszy rzut oka widać, że nie jestem

stamtąd, to taką bardzo częstą reakcją ludzi jest to, że

po prostu podchodzą i przytulają się. I zaczynają płakać. Słów może nie ma w tym dużo.

Ale jest wiele takich reakcji po prostu ludzkich.

• Nie boi się pan jeździć w takie miejsca?

– Zagrożenie było i nadal jest. W zasadzie na całym terenie Ukrainy wciąż spadają bomby, kilka dni temu mieliśmy taką sytuację we Lwowie. Nigdy nie wiadomo gdzie się trafi. Mi się jak na razie zdarzyły trzy takie sytuacje, gdzie byłem bardzo blisko bombardowań, ale na szczęście nic się nie stało. Mam nadzieję, że nadal się nie stanie, ale ten strach dalej gdzieś jest. Ale strach tak naprawdę pojawia się dopiero wtedy, gdy stamtąd wyjadę. Bo gdy tam jestem, to skupiam się na czymś innym. Staram się go wyprzeć w jakiś sposób, żeby mi nie przeszkadzał w tym co robię.

• Ma pan bliską rodzinę?

– Tak, żonę i dwoje dzieci.

• I żona tak bez problemu pana puszcza?

– Wiadomo, że na początku były głośne dyskusje na ten temat, ale ona też rozumie, że jeśli ja mam do tego pre dyspozycję, to powinienem to robić. Ja też potrafię się tam już odpowiednio zachować, nauczyłem się wielu przydatnych rzeczy. Chociażby taka bardzo prozaiczna sprawa, jak zachowanie na posterunku. Dojeżdżając do posterunku na drodze trzeba włączyć światła awaryjne, oczywiście zwolnić, kiedy jedzie się nocą, włączyć światło w samochodzie.

• Sprzęt i inne dary, które pan wozi, w jaki sposób są zbierane?

– Część udaje się kupić za pieniądze, część dostaję od darczyńców, czy sponsorów z zagranicy. To są kontakty osób, które mi pomagają, gdzieś tam słyszeli o mnie.



Wielu darczyńców jest też z mojego miasta, czyli Włodawy. Ale czasem się zdarza, że robię wyjazdy aż do Gdańska po zaopatrzenie.

• Jak to wszystko się zaczęło?

– Pojawiła się konieczność pomocy, mogłem sobie na to pozwolić, żeby wsiąść w samochód i pojechać. W ubiegłym roku wróciłem z pracy za granicą. W Polsce jeszcze nie zorganizowałem sobie nowej pracy, więc zająłem się tym. Na samym początku była tylko ewakuacja ludzi z okolic Kijowa czy Zaporozża. Współpracowałem z Kamilem z okolic Częstochowy. Nigdy w życiu się wcześniej nie widzieliśmy, pierwszy raz spotkaliśmy się na granicy. Skontaktowała nas Patrycja, która zorganizowała także zbiórkę na paliwo. Tak we trójkę na początku działaliśmy. Potem ten chłopak musiał wrócić do swoich zajęć, a ja zacząłem już jeździć sam. Założyłem własną zrzutkę na paliwo. Na samym początku zaopatrywałem się w hali w Korczowej. Tam był punkt recepcyjny, gdzie było dużo pomocy, którą można było brać i wozić dalej.

W międzyczasie zauważyłem, że jest bardzo dużo potrzeb, a niewiele tej pomocy dociera w odległe miejsca Ukrainy. Żołnierze na przykład nie mieli na czym spać, nie mieli karimat czy śpiworów. Często nie mieli też co jeść. A potem Agnieszka z Włodawy, która pracuje w szpitalu, zorganizowała taki magazyn. Miała wielu znajomych gdzieś za granicą, w Niemczech, którzy jej przysyłali różne dary. Pojawiła się też Hania z Jastrzębiej Góry, która zorganizowała zbiórki u siebie na Pomorzu. Oprócz żywności, medykamentów i ubrań, były też na przykład agregaty prądotwórcze, które były wysyłane do szpitali polowych pod Charkowem czy Mariupolem, kiedy jeszcze można było tam dotrzeć. Do Kijowa woziłem pompy do filtrowania krwi, więc takie



a jest widok zabitych dzieci

ć w jakiś sposób, żeby nie przeszkadzał w tym co robię – **ROZMOWA** z Kamilem Piątkiem z Włodawy, wolontariuszem jeżdżącym cywili i żołnierzami broniących Ukrainy

dość skomplikowane i drogie urządzenia też się udało skądś zdobyć.

• **Pan stara się dotrzeć do miejsc, które bezpośrednio najbardziej potrzebują pomocy.**

– No niestety często pomoc trafia na zachód Ukrainy, a już na wschód niewiele jej dociera. Kiedy byłem w Buczy i Irpieniu zaraz po wyzwoleniu, to tam były potrzeby ogromne. Trzy razy udało się zawieźć pełne busy różnych rzeczy.

Jak byłem tam wczoraj, to zauważyłem, że Ukraińcy bardzo dobrze sobie radzą. Drogi są już przejezdne, w pewnych miejscach pojawia się już elektryczność, drogi były uprzątnięte, budynki nie nadające się do użytku są wyburzane. Już coraz więcej pomocy tam napływa, bo ludzie się przekonują, że już można tam pojechać w miarę bezpiecznie. Więc to fajnie działa, ale nadal trzeba ich wspierać. A ja już teraz myślę, że mój następny wyjazd to będzie na południe Ukrainy, w okolice obszarów okupowanych.

• **Jak udaje się tam panu dotrzeć?**

– *Dostaję dużą pomoc od ukraińskich wojskowych. Skupiam się bardzo na tym, żeby właśnie im jak najbardziej pomóc, ponieważ jakby nie patrzeć, to jeśli oni nie dadzą rady, to pomoc cywilom też może być pewnym momencie zbyteczna.*

Dlatego dla mnie, to taki pierwszy punkt na liście pomocowej, żeby zaopatrzyć właśnie ich. Bo to oni odpowiadają za to, żeby ci cywile byli bezpieczni, oraz my jako wolontariusze, którzy tam jeździmy.

• **W internecie prowadzi pan zrzutkę na paliwo. W jaki**



jeszcze sposób można wesprzeć to co pan robi?

– Zrzutka oczywiście jest ważna, bo paliwo kosztuje. Ale bardzo ważna jest też pomoc materialna. Może to być żywność, która jest łatwa w przygotowaniu, czyli puszka, konserwa, którą można na ogniu podgrzać. Do tego latarki, baterie. Poza tym jeśli ktoś ma dostęp do takiego sprzętu, to oczywiście noktowizory, agregaty, termowizory, drony z termowizją, kamizelki taktyczne, rękawiczki, gogle, czy odzież, np. buty poza kostkę, bo ci żołnierze niejednokrotnie chodzą np. w trampkach albo adidasach. Długo tych butów nie ściągną, więc medykamenty potrzebne przy urazach, otarciach. Leki na przeziębienie, przeciwbakteryjne. Ale także odzież typu dres, dzinsy, koszulka, klapki, trampki czy piżamy. Te rzeczy są potrzebne dla żołnierzy hospitalizowanych, bo gdy trafiają do szpitala, to są rozbierani z munduru. I nieraz nie mają się potem w co ubrać. Ale tak naprawdę przyda się wszystko, cokolwiek by się nie dało zabrać, to się wszystko przyda. Jak ktoś chciałby pomóc, to zapraszam do kontaktu na Facebooku, albo przez zrzutkę. Można też do mnie dzwonić na numer 884-705-218.

• **Pomaga pan Ukraińcom. Nie boi się pan dziwnych telefonów czy SMS-ów od ich wrogów?**

– Mój numer telefonu Rosjanie już mają. Dostawałem jakieś dziwne wiadomości w języku rosyjskim, czy nawet po polsku tłumaczone, z informacją że jestem pod obserwacją. Ale myślę, że to nie jest za bardzo szkodliwe. Chociaż oczywiście zagrożenie może być realne. Ale teraz to schodzi na dalszy plan.

ROZMAWIAŁ PAWEŁ BUCZKOWSKI

• **WSPARCIE DLA AKCJI POMOCOWEJ KAMILA PIĄTKA - ZRZUTKA.PL/546MF (TYTUŁ ZRZUTKI: W OBRONIE UKRAINY)**

Zdobyły srebro, Historyczny sukces

Historyczne wicemistrzostwo kraju w kobiecej koszykówce, a do tego zaskakująco udana przygoda w europejskich puch



Krzysztof Kurasiewicz

W Energa Basket Lidze Kobiet motorem napędowym niemal każdego zespołu są koszykarki zagraniczne (wyjątkiem było GTK Gdynia, które przez dwa sezony stało wyłącznie na młode, polskie zawodniczki i przez dwa lata kończyło zmagania na ostatnim miejscu – w tym roku spadek jest już przesądzony).

Nieczęsto zdarza się, żeby jakaś zawodniczka spoza Polski zagościła na dłużej w jednym miejscu. Od debiutu AZS UMCS w ekstraklasie, czyli od 2014 roku, w Lublinie było zaledwie pięć takich przypadków: * Ukrainka Kateryna Dorogobuzowa (2015-18) * Nigeryjka Uju Ugoka (2016-18) * Serbka Dajana Butulija (2017-19) * Ukrainka Uliana Datsko (2017-19; zadebiutowała w EBLK dopiero w drugim roku gry) * Włoszka Martina Fassina (2020-22).

I to właśnie ostatnia z wymienionych była jedną ze znajomych twarzy, jakie oglądaliśmy w hali MOSiR im. Zdzisława Niedzieli w minionych rozgrywkach. Oprócz skrzydłowej, trener Krzysztof Szewczyk miał do swojej dyspozycji także Zuzannę Sklepowicz, Klaudię Niedźwiedzką, Emilię Koślę, Wiktorię Duchnowską i Olę Trzeciak.

Przed sezonem 2021/22 działacze klubu razem ze szkoleniowcem szybko zabrali się do pracy, aby mieć możliwie jak najwięcej koszykarek do wyboru. Efekt był taki, że skład uzupełniły: Amerykanki Kamiah Smalls i Natasha Mack, Serbka Aleksandra Stanacev, Słowaczka Ivana Jakubcova oraz młode Natalia Kurach i Aleksandra Kuczyńska (w meczu domowym z GTK Gdynia w styczniu wystąpiła także Anna Przyszlak, która grała

głównie w pierwszoligowych rezerwach).

Młodość gra, inne siedzą

Nowością, która musiała być brana pod uwagę przy konstruowaniu drużyny, był wprowadzony przed sezonem 2021/22 przepis (będzie obowiązywać w sumie przez przynajmniej cztery lata), który mówi, że przez cały mecz ligowy na parkiecie musi być obecna „zawodniczka miejscowa” (Polka), która nie ukończyła 23 lat.

Trener Krzysztof Szewczyk był w o tyle komfortowej sytuacji, że miał do swojej dyspozycji trzy takie koszykarki jeszcze z poprzednich rozgrywek (Emilia Kośla, Wiktoria Duchnowska i Olga Trzeciak). Do tego grona dołączyły dwie kolejne (Natalia Kurach i Aleksandra Kuczyńska).

Głównym celem takiej zmiany regulaminowej miało być danie jak najlepszej szansy młodzieży na sprawdzenie się na najwyższym poziomie na krajowym podwórku. W dłuższej perspektywie ma to się z kolei przełożyć na poziom gry reprezentacji Polski – poczynając od kadr juniorskich, a na seniorskiej kończąc.

Co ciekawe, w przeszłości obowiązywała już podobna regulacja. Jeszcze w sezonie 2018/19 na parkiecie musiała cały czas przebywać co najmniej jedna koszykarka, która miała „status zawodniczki miejscowej”, czyli Polka (do sezonu 2017/18 były to co najmniej dwie takie zawodniczki). Potem ten zapis zniknął.

Zmiana w hierarchii

Tym razem postawiono na młodość. Praktyka pokazała, że jedna grupa się z tego cieszy, a inna nie.

– Według mnie, zdecydowanie było to dla mnie plusem, bo taka zawodniczka musi być na boisku, więc trener czasem patrzy też po

prostu na to, która z nas ma dobry dzień oraz na przeciwników – która z nas ma przewagę. W każdym meczu mógł pozwolić grać jednej z nas, a potrzebowaliśmy też zmian. Była to dla nas duża szansa, bo nie wiem, czy bez tego przepisu dostawałybyśmy szanse. Teraz jesteśmy bardzo potrzebne zespołom w polskiej lidze – mówi Aleksandra Kuczyńska.

Z tego młodego grona najlepiej swoją szansę wykorzystała Emilia Kośla, która zaliczyła progres w polskiej lidze w porównaniu do wcześniejszego sezonu. Trener Krzysztof Szewczyk stawiał na nią regularnie także w EuroCup (tam przepisu o U23 nie ma), gdzie grała średnio po kilkanaście minut. To dowód na to, że 21-latką była „w gazie” – kiedy była w pełni zdrowa – niezależnie od miejsca rozgrywania spotkania.

Wspomniana Aleksandra Kuczyńska może mówić o udanym debiucie w elicie. Do Lublina przychodziła z dozą niepewności. Przez problemy z sercem przed sezonem straciła cztery miesiące gry i treningów, ale dostała zielone światło od lekarza i momentami jej gra naprawdę cieszyła oczy. W Europie najlepiej wypadła w starciu wyjazdowym z francuskim Lyon ASVEL Feminin, który zresztą najbardziej zapadł jej w pamięć.

– Było to dla mnie naprawdę bardzo fajne doświadczenie. Kiedy byliśmy na tej sali, to jest taki zespół, gdzie były prawdziwe gwiazdy – na przykład Julie Allemand, która jest rozgrywką, a to jest moja pozycja. Fajnie się patrzyło na te zawodniczki i fajnie, że była okazja się z nimi zmierzyć. W Lyonie jest to dla ludzi widowisko. Było widać, jak tam ludzie się cieszą i bawią tą koszykówką – wspomina 20-latkę.

Szanse do gry w Europie otrzymały również Natalia

Kurach, Wiktoria Duchnowska i Olga Trzeciak.

Wracając jednak do EBLK, w lubelskim zespole na wejściu nowego przepisu najwięcej straciły Zuzanna Sklepowicz i Klaudia Niedźwiedzka. Obie przyznają, że przez to trudniej im było dostawać dodatkowe minuty gry. I chociaż w przypadku pierwszej z nich statystyka to potwierdza, to druga dostawała średnio więcej szans niż jeszcze sezon wcześniej.

– Ten przepis, że tak powiem brzydko, bardzo przeszkadzał Polkom, ponieważ zabierało nam to minuty. Dla nas już automatycznie jest to 10-15 minut mniej. Wiadomo, że zagraniczne koszykarki muszą grać, są młode zawodniczki i na końcu jesteśmy my. Brawa dla trenera, że umiał to połączyć i każda z nas miała swój etap, gdzie grała więcej, a czasami niestety musiała grać mniej, bo takie mamy przepisy – ocenia Klaudia Niedźwiedzka.

Aby wystarczyło sił

Rozgrywki na polskich parkietach i w EuroCup należą rozpatrywać osobno, ale trzeba pamiętać o tym, że mają jeden, bardzo istotny punkt wspólny: przez to, że lublinianki łączyły te występy, zdarzało im się grać w niewielkich, kilkudniowych odstępach.

– To nie było łatwe zadanie dla Pawła (Siembidy – dop. red.), który nas przygotowywał motorycznie.

Zdarzało się, że praktycznie nie trenowałyśmy, bo tylko grałyśmy i podróżowałyśmy.

Nie jest łatwo utrzymać tę kondycję i mieć tę energię. Myślę, że to się udało i sztab szkoleniowy dobrze to wszystko zaplanował. W play-offach nie usiadłyśmy, miałyśmy dużo energii i byłyśmy gotowe, żeby

walczyć do ostatnich minut – zaznacza Zuzanna Sklepowicz, kapitan zespołu.

Swoją pracę wykonała także psycholog – Joanna Sajnog – która pierwszy raz współpracowała z klubem. Była do dyspozycji zawodniczek od początku sezonu: przyjeżdżała do Lublina, kiedy zaszła taka potrzeba i pozostawała z koszykarkami w stałym kontakcie.

Niepewne miłego początku

W pierwszych kilku spotkaniach na polskich parkietach lubliniankom towarzyszyła jedna bolączka, którą trzeba było się bardzo szybko zająć, bo mogła pokrzyżować im szyki w dalszej części sezonu. Chodzi o kiepskie otwarcia spotkań: drużyna nie radziła sobie po obu stronach parkietu i zaczynała mecze od odrabiania strat. Trener Krzysztof Szewczyk przyznawał, że problem jest i zespół nad tym pracuje.

Diagnoza była na tyle skuteczna, że udało się z tym uporać. Efekt był taki, że lublinianki rozpoczęły zmagania w EBLK od serii sześciu zwycięstw z rzędu. Natomiast w listopadzie rozegrały spotkanie, które dało im dużo do myślenia. Na wyjeździe przegrały z VBW Arką Gdynia aż 50:97 – to ich najbardziej dotkliwa porażka w tym sezonie. Amerykanka Kamiah Smalls była pewna, że to po tym starciu zespół przeszedł metamorfozę, a potem również dojrzał w trakcie rozgrywek.

– Wydaje mi się, że to było dla nas największe wyzwanie w tym sezonie. To było coś, co pomogło nam się zmienić.

Ta porażka otworzyła nam oczy na to, co jeszcze musimy poprawić jako drużyna.

Udało nam się to wprowadzić do naszej gry i zadziałało – mówi rzucająca.

W sumie zielono-białe przegrały trzy razy na wyjeździe – poza wspomnianą już potyczką w Gdyni, nie poszło im także w meczach z CTL Zagłębiem Sosnowiec w grudniu (86:89) oraz z BC Polkowice w lutym (68:79).

Akademiczki dokonały bardzo wymagającej rzeczy: nie przegrały nawet jednego spotkania w rundzie zasadniczej na swoim terenie. Ich bilans przed startem play-off to 17 zwycięstw i 3 porażki, co dało im drugie miejsce w stawce (tylko za BC Polkowice). To była najlepsza pozycja, w jakiej znalazł się AZS UMCS Lublin od momentu debiutu w ekstraklasie.

Przez play-off jak burza

Przez te 8 lat gry na najwyższym poziomie w Polsce lublinianki niemal co roku meldowały się w play-off. Wyjątkiem był jedynie pierwszy sezon, kiedy to priorytetem było przede wszystkim utrzymanie. Później zespoły prowadzone przez Krzysztofa Szewczyka (2014-2017 i 2019-obecnie) oraz Wojciecha Szawarskiego (2017-2019) stawały do walki o medale Mistrzostw Polski. Za każdym razem kończyły jednak batalię na pierwszej rundzie, a w Lublinie zaczęto mówić nawet o „kłatwie”.

Co ciekawe, akademiczki nie mogły dokończyć sezonu w hali MOSiR. Przy Al. Zygmuntońskich powstało tymczasowe schronienie dla uchodźców, którzy uciekali przed wojną w Ukrainie. Koszykarki musiały się przenieść na halę Globus. Nie planują tam jednak zostać w przyszłości.

W tym roku AZS UMCS Lublin startował z uprzywilejowanej pozycji, bo w ćwierćfinale i półfinale miał przewagę własnego parkietu. Bardzo umiejętnie to wykorzystał, wygrywając najpierw w trzech meczach z beniaminkiem – SKK Polo-

a marzą o złocie. lubelskich koszykarek

marach. Dla kibiców Pszczółki Polski Cukier AZS UMCS Lublin zakończony niedawno sezon był pełen sportowego kolorytu



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI, PIOTR MICHAŁSKI, WOJCIECH SZUBARTOWSKI

nią Warszawa (85:51, 82:61, 89:70), a potem z mistrzem Polski – VBW Arką Gdynia. Drużyna, która w trakcie rozgrywek zmieniała trenera, również musiała uznać wyższość „Pszczółek”. Nie był to jednak spacer – w trzeciej konfrontacji do wygranej potrzebne były dwie dogrywki (68:54, 65:56, 102:96).

Atmosfera kluczem

– Nie będę oszukiwał – pracuję już kilkanaście lat – pracuję już kilkanaście lat w koszykówce żeńskiej i to jest zespół, który stworzył najlepszą atmosferę. W zeszłym roku już mieliśmy bardzo dobrą atmosferę i zastanawialiśmy się, czy da się to powtórzyć. Myślę, że w tym sezonie powtórzyliśmy to nawet z nawiązką. Tak dobrego wspierania się wśród dziewczyn i takiej energii tutaj w Lublinie na pewno jeszcze nie było – mówił nam Krzysztof Szewczyk po zakończonej serii z Gdynią.

Stworzenie dobrej chemii między zawodniczkami miało niebagatelne znaczenie przy osiągnięciu sukcesu. Niezależnie od wyniku serii finałowej z BC Polkowice, lublinianki miały już medal Mistrzostw Polski. Faworytem do złota była ekipa z Dolnego Śląska, która przewodziła stawce po rundzie zasadniczej. I faktycznie, z tej roli się wywiązała. Zielono-białe najbliżej wygranej były w pierwszym spotkaniu, potem również stoczyły wyrównaną walkę, ale nie były tak skuteczne jak polkowiczanki (63:65, 72:89, 73:80).

Warto zauważyć, że to drugi sukces Krzysztofa Szewczyka jako trenera lubelskiego zespołu. Podczas swojej pierwszej przygody, kiedy pomagał budować ekstraklasową sekcję w Lublinie, wywalczył w 2016 roku Puchar Polski. Natomiast w 2022 roku poprowadził dziewczyny do historycznego, srebrnego medalu w krajowym czempionacie.

– Ten sezon nie był łatwy. Bardzo ciężko pracowałyśmy nad tym, żeby wszystko poskładać. Jestem dumna z tego, że dotarliśmy do finału, ale zdecydowanie nie jestem usatysfakcjonowana ze srebrnego medalu. Myślę, że najtrudniejsze w tym sezonie było dla nas zbudowanie dobrej atmosfery w zespole. Jesteśmy młodą drużyną, dla części z nas to był pierwszy rok gry na tym poziomie. Najważniejsze było to, żeby wyjść na parkiet i dać z siebie wszystko, bez względu na to, z kim gramy – mówiła po ostatnim meczu finału Amerykanka Kamiah Smalls.

Nie taka straszna Europa

Drugi front sportowej batalii „Pszczółek” rozpościł się poza granice Polski. Już w maju ubiegłego roku pisaliśmy, że lublinianki będą się starały o udział w europejskich rozgrywkach. To im się udało: zaczęły przygodę z EuroCup od eliminacji. Warto przypomnieć, że w sezonie 2016/17 występowały już w ówczesnej Eastern European Women's Basketball League, więc nie był to pierwszy zagraniczny akcent w historii tego klubu.

Wicemistrzyni Polski rozpoczęły granie właśnie od zwycięskiego dwumeczu ze Sparta&k M.R. Vidnoje z Moskwy (62:61, 73:69). Następnie w grupie C pokonały dwa razy PolskaStrefaInwestycji Enea Gorzów Wielkopolski (79:59, 79:55), przegrały dwa spotkania z tureckim CBK Mersin Yenisehir Bld (75:98, 60:72) i podzieliły się wygranymi z białoruskim BC Horizontem Mińsk (50:62, 70:61). Wyjazdowy triumf z ostatnim z tych przeciwników był wyjątkowy, bo odniesiony w ledwie siedmioosobowym zestawieniu i bez głównego szkoleniowca – zastępował go jego asystent, Marek Lebiecki. Trzeba też pamiętać o tym, że klub nie



mógł desygnować do gry Martiny Fassiny, która w połowie października nabawiła się kontuzji ręki (złamana czwarta kość śródreżca). Włoszka powróciła na parkiet dopiero pod koniec grudnia.

To właśnie wtedy akademicki pojedynekowały się z francuskim Tarbes GB, z którym wygrały dwukrotnie (72:55, 63:55) w pierwszej rundzie play-off EuroCup. W 1/8 finału do pokonania był ponownie rywal z Francji – Villeneuve d'Ascq LM. Premierowe spotkanie było przekładane (przez koronawirusa w lubelskiej ekipie), a potem kluby doszły do porozumienia, że rozegrają oba starcia na zachodzie Europy. W pierwszym z nich

lepsze były gospodynie, ale w rewanżu zielono-białe spisały się koncertowo (73:83, 85:59). Podopieczne Krzysztofa Szewczyka zatrzymały się dopiero na trzeciej drużynie z Francji. W najlepszej „ósemce” rozgrywek trafiły na Lyon ASVEL Feminin – u siebie się nie dały, ale na wyjeździe były wyraźnie słabsze (66:66, 54:79).

Pod koniec stycznia zespół z Lublina zaprezentował się również w półfinale Pucharu Polski, jednak odpadł już pierwszego dnia rywalizacji, przegrywając z BC Polkowice 74:79.

Statystycznie, w drużynie w EBLK najlepiej spisywała się Amerykanka Natasha Mack (17.1 punktu, 10.7 zbiórki i 2.4 bloku), a w Eu-

roCup jej rodaczka Kamiah Smalls (17.6 punktu, 4.9 zbiórki i 4.4 asysty).

– Ten sezon był dla nas bardzo długi, ciężki. Przez EuroCup grałyśmy tak naprawdę co trzy dni, więc to zmęczenie na pewno gdzieś tam jest. Ale gdyby trzeba było jeszcze grać, to siły by się znalazły. Jestem zmęczona, ale jestem też szczęśliwa i usatysfakcjonowana, bo uważam, że zrobiliśmy naprawdę coś wspaniałego – podkreśla Emilia Kośla, koszykarka Pszczółki Polski Cukier AZS UMCS Lublin.

Patrzą w przyszłość

Zakończenie sezonu oznacza, że koszykarki wykonały swoje zadanie i teraz czeka je głównie odpoczynek. Choć nie wszystkie – dla przykładu, Kamiah Smalls jedzie na obóz treningowy do Stanów Zjednoczonych i będzie walczyć o angaż w drużynie WNBA, Chicago Sky, natomiast Emilia Kośla ma jeszcze w planach udział w Akademickich Mistrzostwach Polski.

Działacze AZS UMCS Lublin oraz trener Krzysztof Szewczyk pracują już od przynajmniej kilku tygodni nad skompletowaniem składu na przyszły sezon. Plan jest taki, żeby dziewczyny ponownie łączyły występy w Polsce z EuroCup. W sztabie szkoleniowym pozostaną Marek Lebieckiński (asystent trenera), Paweł Siembida (fizjoterapeuta) i Michał Frączek (kierownik drużyny). Kontrakt na przyszły sezon ma ważny Emilia Kośla. Klub wstępnie porozumiał się już z trzema zagranicznymi koszykarkami. Z kolei nie ze wszystkimi Polkami rozpoczął w ogóle rozmowy. Jak ustaliliśmy, w Pszczółce prawdopodobnie nie zagra kapitan Zuzanna Sklepowicz, która spędziła w Lublinie ostatnie trzy lata.

– To będzie pierwszy sezon, kiedy nie przeżyjemy szoku i nie będzie zupełnie nowej

drużyny. Zostaną wymienione elementy niekoniecznie te, które źle funkcjonowały, ale te, których nie mogliśmy utrzymać, bądź też uważamy, że w nowym zestawieniu będą lepiej działać – tłumaczy Rafał Walczyk, prezes AZS UMCS Lublin.

Co z finansami?

We wtorek, podczas oficjalnego podsumowania rozgrywek, szkoleniowiec przyznał, że klub dysponował piątym w najwyższym budżetem w lidze. Co się na to składa? Pierwsza część to trzy umowy podpisane z Miastem Lublin, z których pieniądze trafiają na ligowe drużyny w koszykówce kobiet na łączną kwotę 1 mln 290 tys. zł („szkolenie i udział w rozgrywkach ligowych”). Druga to pieniądze z Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie – 560 tys. zł („marketing gospodarczy”). Trzecia to środki, które przeznacza UMCS: ok. 150 tys. zł. Do tego dochodzą jeszcze m.in. wpływy z umów sponsorskich. W następnym sezonie wsparcie finansowe ma być co najmniej na tym samym poziomie.

– Jeżeli chodzi o budżet przyszłoroczny, to będzie to nie mniejsza kwota niż w tym roku, a o ile będziemy mogli się w większym stopniu zaangażować, będziemy mogli coś powiedzieć w ciągu najbliższego miesiąca. (...) Byliśmy zaangażowani w tworzenie siły finansowej tego klubu, zespołu i nadal będziemy zaangażowani. Liczymy też na solidarność z innymi sponsorami. Myślę, że wspólnie usiądziemy i uzgodnimy, kto i jaki wkład powinien zapewnić, żeby klub mógł rzeczywiście o mistrzostwo Polski walczyć – zapewnia Krzysztof Żuk, prezydent Lublina.

Obecni na spotkaniu Zdzisław Szwed, członek zarządu województwa lubelskiego (w imieniu marszałka Jarosława Stawiarskiego), i prof. Radosław Dobrowolski, rektor uczelni, dołączyli się do tych deklaracji.

Siła do działania

W Brazylii jestem gotowa by wygrać, wygrać złoto – mówi Valeriia Kolesnikova, Mistrzyni Europy i Świata. – Nigdy nie przestawaj i zawsze wierz w siebie bez względu na wszystko. W Lublinie przebywa kadra narodowa Ukrainy w judo osób niesłyszących

Elwira Arbaczevska

Kadra narodowa Ukrainy w judo osób niesłyszących przebywa na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Judości przygotowują się do Letnich Igrzysk Olimpijskich Niesłyszących - Delympics, które w dniach 1-15 maja odbędą się w Caxias do Sul w Brazylii. W Lublinie pozostaną do końca miesiąca, po czym dołączą do reszty ukraińskich sportowców w Warszawie. Stamtąd wszyscy wylecą do Brazylii.

W zawodach mogą brać udział wyłącznie osoby z ubytkiem słuchu. Podczas rywalizacji nie mogą korzystać z aparatów słuchowych ani implantów.

Zmotywowani

Reprezentacja Ukrainy należy do najlepszych na świecie. Treningi odbywają się w nowoczesnych obiektach Centrum Kultury Fizycznej UMCS, m.in. w sali sportów walki, siłowni, pływalni oraz obiektach MOSIR – Aqua Lublin.

– Do Lublina przyjechało 15 osób. Przygotowujemy się do Igrzysk Olimpijskich, które niedługo odbędą w Brazylii. W Lublinie przebywamy już od dwóch tygodni. Kiedy zaczęła się wojna sportowcy przebywali w różnych częściach Ukrainy. Kilku jednak było wtedy w Lublinie i dlatego zdecydowaliśmy się zebrać w tym mieście. Planujemy pojechać na igrzyska i zwyciężamy zwyciężyć. Bardzo chcemy jednak, żeby to wszystko się skończyło i żebyśmy mogli wrócić do kraju. Trenujemy 2 razy dziennie, oprócz niedziel. Jesteśmy bardzo wdzięczni wszystkim Polakom za pomoc i za wszystko co dla nas zrobili – mówi Katerina Kharlamowa ze sztabu szkoleniowego ukraińskiej reprezentacji.

Mimo sytuacji w kraju, wszyscy są zmotywowani i nastawieni na wygraną.

– W tym sporcie najważniejsze jest to, by zwyciężyć wewnętrzny strach. A żeby to zrobić, trzeba słuchać siebie, dużo trenować i pracować nad sobą. Trzeba też walczyć z najmocniejszymi sportowcami. Na Ukrainie jest takie powiedzenie: Ciężko w uczeniu się, ale lekko w walce – mówi złoty medalista, Młodarew Władysław.

Judo

Sportowcy nie kryją wdzięczności i w tym trudnym okresie pamiętają o swoich bliskich, dzięki którym sport stał się ich życiem.

– Dziękuję mamie, która zaprowadziła mnie do sekcji judo, gdy miałem 11 lat. Wtedy zakochałem się w tym sporcie całym sercem. Od 25 lat jest to część mojego życia, z których 13 trenuję



FOT. BARTOSZ PROLL/UMCS

w narodowej kadrze judo Ukrainy. Zdobyłem z drużyną wiele zwycięstw. Jestem mistrzem Igrzysk Delympics w Sofii 2014, brązowym medalistą Turcji 2017, wielokrotnym wicemistrzem Europy i Świata. Teraz moim głównym zadaniem jest całkowite poświęcenie się przygotowaniom do igrzysk w Brazylii. Czuję się bezpiecznie w Polsce i Lublinie. To wspinały, przyjazny kraj. Polska niesamowicie pomaga wszystkim Ukraińcom, w tak trudnym dla naszego kraju czasie. Naprawdę chcę wrócić do kraju, do mojego rodzinnego miasta Charkowa. Zaczęć szkolić dzieci i dzieci niepełnosprawne. Marzę, żeby dzielić się z nimi swoim doświadczeniem i światem judo. Wciąż trudno jest mi sobie wyobrazić, że w moim kraju jest wojna. Dowiadywać się o okropnościach i morderstwach dzieci, kobiet... Kiedy nadarzy się okazja, na pewno wrócę do domu. Bez judo nie wyobrażam sobie, jak miałbym żyć. Dziękuję

Polsce za umożliwienie mi treningu i wyjazdu na igrzyska. Jestem również wdzięczny moim rodzicom i mojej żonie Julii, która zawsze jest, wspiera mnie i inspirowała – opisuje Mozyrev Władysław. – I moja rada dla wszystkich, zdrowych i niepełnosprawnych: uprawiaj sport, cokolwiek. To przede wszystkim zdrowie i uroda. To energia życia. Sport to życie!

Jedną z zawodniczek, która trenuje w Lublinie jest 21 letnia Valeriia Kolesnikova. Ma na swoim koncie już złote i brązowe medale zarówno na mistrzostwach Europy, jak i świata.

– Przygodę z judo rozpoczęłam w 2015 roku. Dlaczego judo? Postanowiłam podążyć za młodszą siostrą. W Brazylii jestem gotowa by wygrać, wygrać złoto! Po Igrzyskach planuję kontynuować treningi i jeszcze lepiej przygotować się do kolejnych startów – mówi Valeriia. – To, co się dzieje teraz w Ukrainie jest dla mnie bardzo trudne. W kraju zostali bliscy mi ludzie. Nie

mam kontaktu z ojcem. To dla mnie bardzo trudne pod względem psychicznym jak i moralnym. Ale dzięki igrzyskom chcę pokazać światu, że jestem silna.

Duch walki

– Ludzie, którzy uprawiają sport i prowadzą zdrowy tryb życia już osiągnęli sukces. A można powiedzieć, że to dopiero początek. W końcu sport uczy wyznaczania celów i ich osiągania. Bardzo się to przydaje w dalszej aktywności zawodowej. Jeśli chodzi o uprawianie sportu, niepełnosprawność nie jest barierą. W moim przypadku plusem jest to, że nie słyszę za dużo hałasu, a minusem, że nie słyszę, co mi trener doradza podczas walki – dodaje Valeriia Kolesnikova.

Dzięki wsparciu UMCS i całego sztabu szkoleniowego, zawodnicy nie muszą rezygnować z tego, na co pracowali całe życie. Swoją ciężką pracą chcą pokazać całemu światu, że w ich narodzie duch walki jest niezłomny.

– Z początkiem wojny sport stał się moją nadzieją. Przy takiej wojnie, kiedy niszczone są szkoły, budynki, szpitale położne, niszczone są także hale sportowe. W Ukrainie było bardzo trudno z przeprowadzeniem jakichkolwiek treningów. Na początku było nam bardzo ciężko odnaleźć się w tej sytuacji. Jednak Siły Zbrojne Ukrainy bronią naszego kraju i narodu. Między innymi dzięki temu sport zaczął wracać do życia. Sportowcy całe swoje życie pracują nad tym, by brać udział w zawodach i pokazywać swoje najlepsze wyniki. To dzięki nim świat może zobaczyć naszą flagę i usłyszeć nasz hymn – mówi Vitaliy Kharlamov, trener kadry Ukrainy.

Decyzja

Jedną z zawodniczek kadry nie kryje, że jej droga na podium była dość nieoczekiwana: nigdy nie planowała związania się ze sportem, ale na szczęście podjęła inną decyzję.

– Trenuję judo od 8 lat. Nigdy nie myślałam, że będę uprawiała sport wyczynowo. Kiedyś w szkole uprawiałam pływanie i lekkoatletykę, jednak po ukończeniu szkoły musiałam wyjechać na studia i do pracy. Zdecydowałam się pójść na medycynę, a dokładnie technikę dentystyczną. Jakiś czas pracowałam w tej specjalności. W tym czasie mój mąż był w drużynie i coś we mnie dostrzegł. Powiedział, że powinnam spróbować judo i że na pewno mi się spodoba. I tak zdobyłam m.in. 2 złote medale na Olimpiadzie Głuchoniemych w 2017, złoto i brąz na Mistrzostwach Europy oraz brąz w Pucharze Świata – pisze nam Ekaterina Avdeeva z Dniepru. – Na wyjazd do Brazylii czekałam od dawna. To dla mnie ważne wydarzenie. Po letnich igrzyskach zamierzam nadal trenować i się doskonalić. Wojna w Ukrainie oblała się na mnie; szczególnie psychicznie. Ciężko było mi wyjechać z ojczyzny. Jednak mam ogromne szczęście, że jestem sportowcem. Sport daje mi siłę do działania.

Egzaminy, matura i zmiany

Zaledwie dwa weekendy dzielą absolwentów ogólniaków i techników od rozpoczęcia egzaminów maturalnych. Niewiele ponad miesiąc został na powtarzanie materiału przed egzaminem ósmoklasisty

Agnieszka Kasperska

W tym roku matura rozpocznie się 4 maja egzaminem z języka polskiego. Dzień później wykaże się trzeba znajomością matematyki, a potem: języka angielskiego.

Egzaminy potrwać do 23 maja. W tym czasie maturzyści będą musieli obowiązkowo przystąpić do czterech pisemnych egzaminów: trzech na poziomie podstawowym, które trzeba zaliczyć na co najmniej 30 proc. i jednego na poziomie rozszerzonym.

Nie ma limitu punktów

Wymóg punktowy sprawia, że zdawaniem polskiej matury nie są zainteresowani uchodźcy z Ukrainy, którzy zostali przypisani do polskich szkół.

W całym kraju swoich sił w tym zakresie będzie próbować zaledwie 47 osób. Dlaczego tak mało? Bo między polskim, a ukraińskim systemem edukacji istnieją gigantyczne różnice. Problemem jest też znajomość, a właściwie jej brak, języka polskiego. O ile arkusze z matematyki i języka obcego w całości zostaną przetłumaczone na język ukraiński, to w przypadku języka polskiego tłumaczone będą tylko polecenia. Odpowiedzi trzeba udzielać po polsku. Trzeba też się wykazać znajomością polskiej literatury, a tej nie da się szybko nadrobić.

Inaczej w przypadku egzaminu ósmoklasisty.

Do tego chce podchodzić nawet połowa uczniów z Ukrainy przyjętych do polskich szkół.

– Uczniów, którzy wchodzą do polskiego systemu oświaty, obowiązują te same zasady, co pozostałe dzieci. Warunkiem ukończenia szkoły podstawowej jest przystąpienie do egzaminu ósmoklasisty – mówi Jolanta Misiak, rzeczniczka Lubelskiego Kuratorium Oświaty.

Czyli, żeby móc wziąć udział w rekrutacji do szkół średnich, trzeba do egzaminu przystąpić. Nie można go „nie zdać”, bo nie ma limitu punktów, który trzeba zdobyć. Można więc wyobrazić sobie sytuację, w której uczniowie z Ukrainy wykażą się doskonałą znajomością języka obcego i matematyki, a nie zdołają nawet jednego procenta w egzaminie z języka polskiego. Już samo odebranie i podpisanie arkusza będzie wystarczało, aby udział w egzaminie został „zaliczony”.



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ZDJEŃCE ILUSTRACYJNE

Miesiąc później

Egzamin ósmoklasisty odbywać będzie się w dniach 24-26 maja.

Do niedawna egzamin na zakończenie podstawówki przeprowadzany był w kwietniu – zmieniono się to w związku z pandemią koronawirusa, ale ta zmiana zostanie z nami już na zawsze.

– Przesunięcie egzaminu o około miesiąc pozwoli

uczniom szkoły podstawowej lepiej przygotować się do egzaminu – tłumaczono w uzasadnieniu zmiany.

Dodawano, że z obserwacji nauczycieli wynika, że ósmoklasiści uczą się tylko do egzaminów. Po nim, mimo że koniec roku to dopiero koniec czerwca, regularną pracą nie są już zainteresowani. Przesunięcie terminu pomoże więc utrzymać ich uwagę na dłużej.

– To bardzo dobry pomysł – uważa Michał, który w tym roku zmierzy się z egzaminem. – Z jednej strony, jakby był kwiecień to miałbym to już za sobą, ale wolę mieć więcej czasu, żeby się więcej nauczyć. Najgorzej idzie mi

z pisanem rozprawek z polskiego. Nie znam też jeszcze wszystkich lektur. Muszę mocno je nadrobić, bo chcę mieć jak najwięcej punktów po to, żeby dostać się do wybranego liceum.

Jakiego? Tego Michał nie chce zdradzić. Mówi natomiast o swoich egzaminacyjnych typach.

– Jak rozmawiamy w szkole to wszyscy mówią, że na pewno będzie coś z „Pana Tadeusza”, bo to pojawia się najczęściej, a poza tym to lektura patriotyczna, a wiadomo jak u sąsiadów jest wojna, to może być ważna odpowiedź – mówi i dodaje: – Akurat u nas to nikt się z tego nie cieszy, bo nie znam

nikogo, kto by „Pana Tadeusza” przeczytał, zrozumiał i lubił. To najtrudniejsze, co może być. Ja bym był najbardziej zadowolony jakby była „Opowieść wigilijna” albo „Mały książe”. To były fajne książki.

Romantyzm i „Lalka”

Nieco inne są „typy” maturzystów. Ci stawiają, jak co roku, na „Lalkę”.

– Tematy rozprawki zwykle nie są trudne. Ja stawiam na „Lalkę” Prusa, bo ona na egzaminie pojawia się regularnie

– mówi Milena.

– Skupię się na Mickiewiczu, bo ten rok jest rokiem Romantyzmu Polskiego. Poza tym dużo tam lektur narodowowyzwoleńczych, a w kontekście wojny na Ukrainie to temat bardzo na czasie, chociaż nie wiem, kiedy układa się pytania na maturę i czy można na to patrzeć pod takim właśnie kątem – zaznacza Michał.

– „Dziady” i „Lalka”, ewentualnie „Wesele” – wymienia jednym tchem maturzysta Adam. – Nic z tego nie lubię, ale jakoś sobie poradzę. Gorzej jakby było „Ferdynand” Gombrowicza, bo w tym to już zupełnie nie ogarniam o co chodzi. Jedynie co pozostaje: kucie, bo rozumem tego nie ogarnę.

Wszyscy uczniowie przystępujący w tym roku do egzaminu, a z którymi rozmawiamy, tegorocznego egzaminu się nie boją.

– Zupełnie nie boję się matury. Może tuż przed rozpoczęciem będzie trochę stresu, ale na razie jest totalny spokój – mówi Milena, licealistka z Lublina. – Najprostszy na pewno będzie język angielski. Zawsze miałam z angielskiego piątki. Jak teraz robię testy, to nie mam praktycznie żadnych kłopotów. 100 procent nie mam tylko wtedy, jak za bardzo mi się spieszy i czegoś nie dopatrzę.

Mapy myśli

Nie boi się też Michał: – W normalnych warunkach najbardziej przeżywałbym matematykę, bo jestem humanistą i ten przedmiot to jest dla mnie dramat. Na szczęście, ze względu na wcześniejsze zdalne nauczanie, wymagania egzaminacyjne są znacznie mniejsze w innych latach. Od dwóch lat biorę też korepetycje dlatego myślę, że to 30 proc. będę miał bez większego problemu. Więcej nie potrzebuje. Ucieszę się, jak zaliczę. Nie można być gwiazdą ze wszystkiego.

Spokojny jest też drugi Michał, ósmoklasista.

– Z wypracowań będziemy mieć do wyboru rozprawkę lub opowiadanie. W dodatku sami będziemy mogli wybrać lekturę, w oparciu o które mamy pisać. Dlatego liczę, że będzie dobrze z polskiego, bo zawsze coś tam zawsze się dobierze. Teraz sobie robię takie mapy myśli, jakie książki mógłbym podstawić pod jakie tematy i widzę, że wybór jest duży.



TEATRY:
TEATR STARY (ul. Jezuicka 18): NIEDZIELA: Księżniczka Muzalinda – Pizzolandia – 16.00

TEATR OSTERWY (ul. Narutowicza 17): PIĄTEK: Jestem lekka jak rześa wiatru. Pienię się. Jestem piana. - 10.00, 19.00 SOBOTA NIEDZIELA: Jestem lekka jak rześa wiatru. Pienię się. Jestem piana. - 19.00
TEATR ANDERSENA (plac Teatralny 1): PIĄTEK: Pchła szachrajka – 09.30, 11.30 SOBOTA: Pchła szachrajka – 16.00 NIEDZIELA: Pchła szachrajka – 12.00
TEATR MUZYCZNY (ul. Curie-Skłodowskiej 5): PIĄTEK SOBOTA: Hallo Szpicbródka – 18.00
CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): SOBOTA: Kongres Futurologiczny – 19.00; Koncert: Niechęć – 20.00 NIEDZIELA: Kongres Futurologiczny – 19.00
FILHARMONIA LUBELSKA (ul. Curie-Skłodowskiej 5): PIĄTEK: Koncert symfoniczny – 19.00 NIEDZIELA: Uważne śpiewograjki – 10.00, 11.30



KINA:
CINEMA CITY PLAZA (ul. Lipowa 13): PIĄTEK: Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a 2D dubbing

- 10.30, 11.20, 14.20, 16.30, 17.20, 19.30; Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a 2D napisy - 12.00, 13.30, 20.00; Morbius dubbing - 17.30; Nieznośny ciężar wielkiego talentu - 16.10, 18.40, 20.20, 21.40; Sonic 2: Szybki jak błyskawica dubbing - 10.00, 11.50, 12.40, 13.40, 15.20, 16.20, 18.00; Sonic 2: Szybki jak błyskawica napisy - 11.00, 14.30, 17.10, 19.00, 20.40; To nie wypanda - 10.50, 11.30, 13.50, 15.10; Wiking - 14.50, 17.50, 20.50; Wszystko wszędzie naraz - 19.50, 21.10; Zając Max: Misja pisanka - 10.00, 13.10 SOBOTA: Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a 2D dubbing - 10.30, 11.20, 14.20, 16.30, 17.20, 19.30; Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a 2D napisy - 12.00, 13.30, 20.00; Morbius dubbing - 17.30; Nieznośny ciężar wielkiego talentu - 16.10, 18.40, 20.20, 21.40; Sonic 2: Szybki jak błyskawica dubbing - 10.00, 11.50, 12.40, 13.40, 15.20, 16.20, 18.00; Sonic 2: Szybki jak błyskawica napisy - 11.00, 14.30, 17.10, 19.00, 20.40; To nie wypanda - 11.30, 12.50, 13.50, 15.10; Wiking - 14.50, 17.50, 20.50; Wszystko wszędzie naraz - 19.50, 21.10 NIEDZIELA: Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a 2D dubbing - 10.30, 11.20, 14.20, 16.30, 17.20, 19.30; Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a 2D napisy - 12.00, 13.30, 20.00; Morbius dubbing - 17.30; Nieznośny ciężar wielkiego talentu - 16.10, 18.40, 20.20, 21.40; Sonic 2: Szybki jak błyskawica dubbing - 10.00, 11.50, 12.40, 13.40, 15.20, 16.20, 18.00; Sonic 2: Szybki jak błyskawica napisy - 11.00, 14.30, 17.10, 19.00, 20.40; To nie wypanda - 10.50, 11.30, 13.50, 15.10; Wiking - 14.50, 17.50, 20.50; Wszystko wszędzie naraz - 19.50, 21.10; Zając Max: Misja pisanka - 10.00, 13.10

CINEMA CITY FELICITY (al. Witosa 32): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: Batman napisy - 13.40; Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a 2D dubbing - 11.40, 14.40, 16.50, 17.40, 19.30; Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a 2D napisy - 16.00, 20.40; Inni ludzie - 21.40; Morbius 2D napisy - 21.30; Nieznośny ciężar wielkiego talentu - 11.20, 17.20, 19.40, 22.00; Sonic 2: Szybki jak błyskawica 2D dubbing - 10.00, 11.00, 12.30, 13.40, 15.10, 16.20, 17.50, 19.00; Sonic 2: Szybki jak błyskawica 2D napisy - 11.30, 14.10, 16.50, 20.30; Sonic 2: Szybki jak błyskawica 4DX dubbing - 10.20, 13.00, 15.40; Sonic 2: Szybki jak błyskawica 4DX napisy - 18.20, 21.00; Szalony świat Louisa Waina - 19.00; To nie wypanda - 10.15, 11.10, 12.20, 14.30; Wiking - 14.00, 17.10, 20.10; Wszystko wszędzie naraz - 19.50; Za duży na bajki - 13.30; Zając Max: Misja pisanka - 10.20, 12.10

MULTIKINO (Galeria Olimp, al. Spółdzielczości Pracy 36b): PIĄTEK: Batman napisy - 19.30; Tajemnice Dumbledore'a 2D dubbing - 10.20, 12.00, 13.25, 15.05, 18.10; Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a 2D napisy - 16.30, 19.45; Morbius napisy - 20.15; Nasze magiczne encanto - 11.20; Nieznośny ciężar wielkiego talentu - 12.50, 15.30, 18.00, 21.15; Ron Usterka język ukraiński - 15.50; Sonic 2: Szybki jak błyskawica dubbing - 10.15, 11.55, 13.00, 13.55, 14.45, 15.45, 17.30, 18.30; Sonic 2: Szybki jak błyskawica napisy - 16.45; Szalony świat Louisa Waina - 18.20, 20.50; To nie wypanda - 11.10, 13.30; Wiking - 11.30, 14.25, 17.20, 20.30; Wszystko wszędzie naraz - 20.40; Za duży na bajki - 10.00; Zaginione miasto - 21.15; Zając Max: Misja pisanka - 10.00 SOBOTA: Batman napisy - 19.30; Tajemnice Dumbledore'a 2D dubbing - 10.20, 12.00, 15.05, 18.10; Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a 2D napisy - 16.30, 19.45; Morbius napisy - 20.15; Nasze magiczne encanto - 11.20; Nieznośny ciężar wielkiego talentu - 15.30, 18.00, 21.15; Poranki: Bing - 10.00; Ron Usterka język

ukraiński - 13.00; Seventeen Power of Love: The Movie - 14.00; Sonic 2: Szybki jak błyskawica dubbing - 10.15, 11.55, 13.00, 13.55, 14.45, 15.45, 17.30, 18.30; Sonic 2: Szybki jak błyskawica napisy - 16.45; Szalony świat Louisa Waina - 18.20, 20.50; To nie wypanda - 10.40; Wiking - 15.25, 17.20, 20.30; X - 20.40; Zaginione miasto - 21.15; Zając Max: Misja pisanka - 10.00 NIEDZIELA: Tajemnice Dumbledore'a 2D dubbing - 10.20, 12.00, 13.25, 15.05, 18.10; Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a 2D napisy - 16.30, 19.45; Morbius napisy - 20.15; Nasze magiczne encanto - 11.20; Nieznośny ciężar wielkiego talentu - 12.50, 15.30, 18.00, 21.15; Poranki: Bing - 10.00; Ron Usterka język ukraiński - 15.50; Sonic 2: Szybki jak błyskawica dubbing - 10.15, 11.55, 13.00, 13.55, 14.45, 15.45, 17.30, 18.30; Sonic 2: Szybki jak błyskawica napisy - 16.45; Szalony świat Louisa Waina - 18.20, 20.50; To nie wypanda - 11.10, 13.30; Wiking - 11.30, 14.25, 17.20, 20.30; Wszystko wszędzie naraz - 20.40; X - 19.30; Za duży na bajki - 10.00; Zaginione miasto - 21.15; Zając Max: Misja pisanka - 10.00

KINO BAJKA (ul. Radziszewskiego 8): PIĄTEK: Zając Max: Misja pisanka - 09.30; Wilk, lew i ja - 10.00; Za duży na bajki - 11.00; Nieznośny ciężar wielkiego talentu - 12.00, 18.00; Film balkonowy - 13.45; Piosenki o miłości - 14.00; Duch śniegów - 15.45; Szalony świat Louisa Waina - 15.45; 20.00; Gdzie jest Anne Frank - 17.45; Memoria - 19.45 SOBOTA NIEDZIELA: Zając Max: Misja pisanka - 12.00; Wilk i jej sekret - 12.15; Nieznośny ciężar wielkiego talentu - 18.00; Film balkonowy - 13.45; Piosenki o miłości - 14.00; Duch śniegów - 15.45; Szalony świat Louisa Waina - 15.45; 20.00; Gdzie jest Anne Frank - 17.45; Memoria - 19.45

CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): PIĄTEK: Memoria - 18.00; W świetle dnia - 20.30 SOBOTA: O! PLA Dzieci: Teraz dzieci mają głos - 10.00, 11.00, 12.00; W świetle dnia - 18.00; Memoria - 20.00 NIEDZIELA: O! PLA Dzieci: Teraz dzieci mają głos - 10.00, 11.00, 12.00; Memoria - 17.00; W świetle dnia - 19.30

CENTRUM SPOTKANIA KULTUR (plac Teatralny 1): PIĄTEK: Memoria - 19.00 SOBOTA: Szalony świat Louisa Waina - 16.30; Memoria - 19.00 NIEDZIELA: Szalony świat Louisa Waina - 15.30; Memoria - 18.00

PUKAWY SYBILLA (ul. Partyzantów 6): PIĄTEK: Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a 2D dubbing - 19.15; Sonic 2: Szybki jak błyskawica - 14.45, 17.00 SOBOTA: Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a 2D dubbing - 19.00; Nędzars i madame - 10.00; Sonic 2: Szybki jak błyskawica - 12.15, 14.30, 16.45 NIEDZIELA: Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a 2D dubbing - 19.00; Sonic 2: Szybki jak błyskawica - 12.15, 14.30, 16.45

BIAA PODŁASKA - MERKURY (ul. Brzeska 43): PIĄTEK: Sonic 2: Szybki jak błyskawica - 15.00, 17.15; Wiking - 19.30 SOBOTA NIEDZIELA: Szybki jak błyskawica - 11.00, 13.15, 15.30; Wiking - 17.50, 20.20

ŚWIDNIK - LOT (al. Lotników Polskich 24): PIĄTEK: Sonic 2: Szybki jak błyskawica - 15.00, 17.30; Morbius - 19.50 SOBOTA NIEDZIELA: Sonic 2: Szybki jak błyskawica - 15.20, 17.40; Morbius - 20.00

ZAMOŚĆ - STYLOWY (ul. Odrodzenia 9): PIĄTEK: Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a dubbing - 16.30; Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a napisy - 20.00; Lingui - 19.00; Nieznośny ciężar wielkiego talentu - 18.30, 20.45; Sonic 2: Szybki jak błyskawica - 09.00, 10.00, 14.00, 15.30, 18.00; Szalony świat Louisa Waina - 19.30; Wiking - 15.45, 17.15, 20.30 SOBOTA NIEDZIELA: Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a dubbing - 14.30, 16.30; Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a napisy - 20.15; Lingui - 19.00; Nieznośny ciężar wielkiego talentu - 18.30, 20.45; Sonic 2: Szybki jak błyskawica - 13.00, 15.30, 18.00; Szalony świat Louisa Waina - 19.30; Wiking - 15.45, 17.15, 20.30

CHEŁM - ZORZA (ul. Strażacka 2): PIĄTEK: Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a dubbing - 15.00; Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a napisy - 17.45; Wszystko wszędzie naraz - 20.30; Zając Max: Misja pisanka - 13.00 SOBOTA: Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a dubbing - 14.00; Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a napisy - 20.00; Wszystko wszędzie naraz - 17.00; Zając Max: Misja pisanka - 12.00 NIEDZIELA: Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a dubbing - 14.00; Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a napisy - 17.00; Wszystko wszędzie naraz - 20.00; Zając Max: Misja pisanka - 12.00

ŁUKÓW - ŁOK (ul. Wyszyńskiego 20): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: Belle - 16.00; Ratunku, zmniejszyłem przyjaciół - 18.15; Zaginione miasto - 20.00

LUBARTÓW - LEWART (Rynek II 1): PIĄTEK SOBOTA: Sonic 2: Szybki jak błyskawica - 14.30, 17.00; Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a - 19.30 NIEDZIELA: Reksio - 13.00; Sonic 2: Szybki jak błyskawica - 14.30, 17.00; Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a - 19.30



FOT. ROBERT JAWORSKI / MATERIAŁY ORGANIZATORA

NA SCENIE Spektakl z udziałem Krystyny Jandy - „Biała bluzka” - będzie można zobaczyć w Teatrze Starym w Lublinie. Pokazy 27 i 28 kwietnia o godz. 19. Sztuka powstała w oparciu o opowiadanie Agnieszki Osieckiej, przedstawia historię kobiety nie mogącej sobie poradzić ze sobą i z Polską lat stanu

wojennego. - Tytułowa biała bluzka była marzeniem i znakiem przystosowania do życia w kraju zakazów i nakazów, cenzury, opozycji, kartek na mięso, zaświadczeń z miejsca pracy, dowodów, stempelków i godziny policyjnej i więzi politycznych - podkreślają organizatorzy spektaklu. Spektakl grany był przez lata w całym

kraju. W nowej interpretacji Och-Teatru nie zabraknie piosenek Agnieszki Osieckiej czy materiałów filmowych. Na scenie pojawi się zespół w składzie: ● Janusz Bogacki – fortepian ● Tomasz Bogacki – gitara ● Paweł Pańta – kontrabas ● Bogdan Kulik – perkusja. Całość reżyseruje Magda Umer. Bilety w cenie 50-150 złotych. **DAD**

Ballady na dwa serca

MUZYKA W niedzielę, 24 kwietnia o godzinie 17 w Lublinie wystąpi duet Dominika Żukowska i Andrzej Korycki. Artyści wykonają koncert „Ballady na dwa serca” w Centrum Kongresowym UP (ul. Akademicka 15). Lubelski Impresariat Artystyczny zaprasza na koncert romantycznych ballad. - Niekwestionowanymi

atutami tego ujmującego duetu są niepospolite, znakomicie dobrane głosy, wspaniałe teksty oraz bogactwo rytmów i nastrojów przekazywane radośnie przy akompaniamencie gitar - twierdzą organizatorzy wydarzenia. Andrzej Korycki i Dominika Żukowska występują wspólnie od blisko 20 lat. Bilety normalne: 60/80 złotych. **DAD**



Kongres Futurologiczny

NA SCENIE W dniach 23 i 24 kwietnia o godz. 19 w Centrum Kultury w Lublinie (ul. Peowiaków 12) ponownie będzie można zobaczyć sztukę Daniela Adamczyka na podstawie prozy Stanisława Lema

Spektakl powstał dzięki współpracy dwóch twórców: reżysera Daniela Adamczyka i dramaturga Macieja Gorczyńskiego oraz ich teatralnych poszukiwań w bogatej twórczości Stanisława Lema. Punktem wyjścia stał się dla nich tekst satyrycznej i w wielu swoich wątkach proroczej powieści Stanisława Lema. W niedalekiej przyszłości, w świecie

owładniętym kryzysem demograficznym i klimatycznym, odbywa się Światowy Kongres Futurologiczny. Ijon Tichy, gwiazdny podróżnik i naukowiec w jednej osobie, wysłany na ten nietypowy i barwny zjazd, podejmuje próbę zrozumienia wydarzeń, które szybko przyjmują nieoczekiwany obrót. W obsadzie: Michał Józwik i Jarosław Tomica. Szczególnym atutem spektaklu

jest autorska muzyka, wykonywana na żywo. - Artyści przy pomocy muzyki smyczkowej, trąbki, elektroniki oraz własnych głosów, tworzą na żywo tajemniczy świat science-fiction, funkcjonujący na scenie równorzędnie z aktorami - podkreślają organizatorzy. Bilety: 25/35 zł. **DAD**

Mikromusic akustycznie

MUZYKA Swoją najnowszą płytę - „Kraksa” - będzie w Lublinie promować grupa Mikromusic. Koncert akustyczny zaplanowano na 26 kwietnia o godz. 20. Mikromusic to polski zespół grający muzykę określaną jako avant pop lub art pop. W ich twórczości słychać inspiracje słowiańskim folkiem, jazzem, rockiem i elektroniką. W Lublinie formacja wystąpi w składzie Acoustic Trio: ● Natalia Grosiak – wokalistka ● Dawid Korbaczyński – gitarzysta ● Robert Szydło – basista. Bilety: 60/70 zł. **DAD**

Łukasz Jemioła

MUZYKA W piątek, 22 kwietnia o 18 w Studiu im. Budki Suflera w Radiu Lublin (ul. Obrońców Pokoju 2) wystąpi Łukasz Jemioła. Podczas koncertu artysta będzie promował swój krążek „Blues Ballads”. W repertuarze znajdzie się amerykańska muzyka pierwszej połowy XX w. w autorskiej interpretacji łączącej współczesną elektronikę i klasyczny blues. Łukaszowi Jemiole będzie m.in. towarzyszył grający na harmonijce Bartosz Łęczyski. **DAD**

Agnieszka Korfanty

DO ZOBACZENIA W środę, 27 kwietnia o godz. 17 w Domu Kultury LSM zostanie zorganizowana wystawa ilustracji książkowej Agnieszki Korfanty. Wystawa zatytułowana „Słowa kandydowane” prezentuje znaczną część dokonań artystycznych autorki. - To połączenie mojej pasji zawodowej z ciekawością świata, poznawania nowych, interesujących ludzi oraz uwidocznienie mojej fascynacji „zdobienia” słowa pisanego - podkreśla Agnieszka Korfanty. Artystka od 15 lat jest obecna w polskich publikacjach Polonii w Szwecji,

Norwegii oraz w Czechach. Związana z Wydawnictwem Polonica ze Sztokholmu oraz z Centrum Pedagogicznym dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie oraz innymi wydawnictwami, organizacjami oraz instytucjami, dla których ilustrowała książki, materiały dydaktyczne, tworzyła logotypy oraz znaki firmowe. Jest laureatką amerykańskiego plebiscytu Pinnacle Book Achievement na najlepsze ilustracje w kategorii książki dziecięcej do publikacji „Mama won't You play with me” autorstwa Meg Walsh z 2010 roku. Wstęp wolny. **DAD**

Komiksiary

SPOTKANIE W niedzielę, 24 kwietnia o godz. 12 w Dzielnicy Domu Kultury Czuby Południowe (ul. Wyżynna 16) rozpocznie się kolejne spotkanie autorskie z cyklu „Komiksiary”. Tym razem będzie można poznać Aleksandrę Herzyk. Ilustratorka, absolwentka krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych głównie prezentuje swoje komiksy w internecie, tworzy również ilustracje i komiksy do książek popularnonaukowych. Jest autorską komiksu „Wolność

albo śmierć”, którego akcja rozgrywa się w czasie Rewolucji Francuskiej. - Podczas niedzielnej rozmowy poruszone zostaną tematy początków w komiksowym świecie wydawniczym i jak można oraz czy warto przełożyć swój internetowy komiks na papierowy - zachęcają organizatorzy. Spotkanie będzie tłumaczone na PJM. Wydarzenie poprowadzi Grzegorz J. Nowicki. Całość będzie również transmitowana online na Facebooku instytucji. **DAD**



Tryptyk baletowy „BER”

NA SCENIE 26 kwietnia o godz. 19 w Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1) rozpocznie się pokaz baletowego tryptyku „BER” autorstwa znakomitych choreografów młodego pokolenia.

Mowa o Robercie Bondarze z Łodzi, który jest artystą Polskiego Baletu Narodowego i laureatem wielu prestiżowych nagród w kraju i za granicą; Szwedzie Aleksandrze Ekmannie, który jest gwiazdą współczesnej choreografii o międzynarodowej renomie oraz Martynasie Rimeikisie z Litwy (dyrektor artystyczny zespołu Litewskiego Bale-

tu Narodowego i najbardziej rozpoznawalny choreograf młodego pokolenia na Litwie). Wszystkich łączy posługiwanie się językiem tańca nowoczesnego.

W ramach tryptyku, którego tytuł tworzą pierwsze nazwiska choreografów, lubelscy widzowie zobaczą choreografie: „Take Me With You” Roberta Bondary do pięciu utworów zespołu Radiohead, „Episode 31”

Aleksandra Ekmana z muzyką Mikaela Karlssona i Ane Brun i Erika Satie, oraz „Blind Words” Martynasa Rimeikisa z muzyką Steve’a Reicha, Lawrence’a Englisha i Meredith Monk.

Całość odbędzie się w ramach Międzynarodowego Dnia Tańca i zostanie zorganizowana dzięki zaangażowaniu Lubelskiego Teatru Tańca, który odpowiada za organizację w Lublinie nominowanych do

„Strzał 2021” Międzynarodowych Spotkań Teatrów Tańca.

- Internetową premierę tryptyku obejrzało ponad 20 tysięcy widzów z całego świata. Teraz mamy wyjątkową okazję, aby zobaczyć go na żywo w Lublinie - podkreślają inicjatorzy projektu.

Bilety na wydarzenie dostępne są w kasie Centrum Spotkania Kultur oraz online. Koszt: 20-80 złotych. **DAD**

Jestem lekka jak rzesza wiatru. pienie się. jestem piana

NA SCENIE Premiera Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie: spektakl w reżyserii Klaudii Hartung-Wójcik.

Sztuka, która swoją premierę miała w grudniu minionego roku, miała być dedykowana młodzieży i opowiadać o historii Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie. Stąd scenariusz w dużej mierze został oparty o materiały archiwalne teatru oraz skrypty z improwizacji zespołu i młodzieżowej grupy warsztatowej. Jednocześnie spektakl inspirowany jest dramatem

„Adriana Lecouvreur „E. Legouvego, E. Scribe’a i F. Cilei.

Sztuka opowiada o czterech archetypach kobiet w teatrze. Na scenie widzowie zobaczą cztery bohaterki, w które wcieli się: Justyna Janowska, Jowita Stępnia, Michał Czyż i Maciej Grubich.

- To opowieść o emocjach, przywracanie głosów, ciał, dźwięków oraz obrazów XIX, XX i XXI-wiecznych miłosnych performansów. Choć na ekranie pojawiają się kolejne daty, tytuły i nazwiska - najważniejsze jest to, co pomiędzy nimi: piękno,

wzruszenia, współodczuwanie widzów i aktorów - podkreślają organizatorzy premiery.

Poprzez spektakl widzowie odkryją historię teatru, dowiedzą się, jak wyglądały widowiska w różnych okresach funkcjonowania teatru, jaki środków artystycznych używano na scenie oraz jak kształtowały się modele aktorstwa.

Harmonogram pokazów: 22 kwietnia o 10 i 19, 23 kwietnia o 19 (premiera) i 24 kwietnia o 19.

DAD



Incydent Polski

WYDARZENIE W najbliższy weekend w Chatce Żaka (ul. Radziszewskiego 16) oraz w Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1) odbędzie się specjalne wydarzenie, podczas którego zaprezentowane zostaną wstępne wersje spektakli, które będą mogły zostać pokazane w czasie lipcowego Carnawalu Sztukmistrzów. To konkurs na najciekawsze pomysły spektakli cyrkowych, który został ogłoszony jesienią ubiegłego roku przez biuro Carnawalu Sztukmistrzów w Warsztatach Kultury w Lublinie. Zakwalifikowani do niego artyści mają szansę otrzymać wsparcie merytoryczne i finansowe, a w efekcie wyprodukować swoje przedstawienie. Wszyscy chętni muszą jednak wystąpić przed publicznością z krótkimi pokazami, na które



złożą się wybrane sceny z planowanych spektakli. W dniach 22-24 kwietnia w Chatce Żaka będzie można zobaczyć około 10 takich prezentacji artystów z całego kraju. - Zróżnicowana tematyka spektakli traktuje o sprawach lekkich, poruszających problemy dnia codziennego, ale nie zabraknie też tych

o tematyce poważnej i głębokiej. Stylistyka balansuje pomiędzy komedią i żartem, a poezją i eksperymentalną formą wyrazu - opowiadają organizatorzy.

Wydarzeniu będzie towarzyszyć spotkanie i dyskusja, podczas której publiczność i zaproszeni goście będą mogli podzielić się swoimi wrażeniami i uwagami na temat przedstawionych prac.

Tegoroczny Carnawal Sztukmistrzów odbędzie się w dniach 28-31 lipca 2022 na Starym Mieście w Lublinie.

Pełny program weekendowego konkursu dostępny jest na stronie internetowej www.sztukmistrze.eu.

DAD

Koncert symfoniczny w Filharmonii

MUZYKA W piątek, 22 kwietnia o godz. 19 w Filharmonii Lubelskiej (ul. Curie-Skłodowskiej 5) rozpocznie się koncert symfoniczny z okazji jubileuszu 50-lecia pracy artystycznej Elżbiety Karaś-Krasztel.

W programie koncertu znajdują się kompozycje F. Mendelssohna-Bartholdy’ego i A. Brucknera. Pierwsza z nich to I Koncert fortepianowy g-moll, op. 25, który pianistka Elżbieta Karaś-Krasztel będzie świętować

swój wspaniały jubileusz.

- Drugą część wieczoru wypełni V Symfonia B-dur Antona Brucknera. To muzyka monumentalna w założeniach formalnych, obsadzie wykonawczej i instrumentacji, bardzo

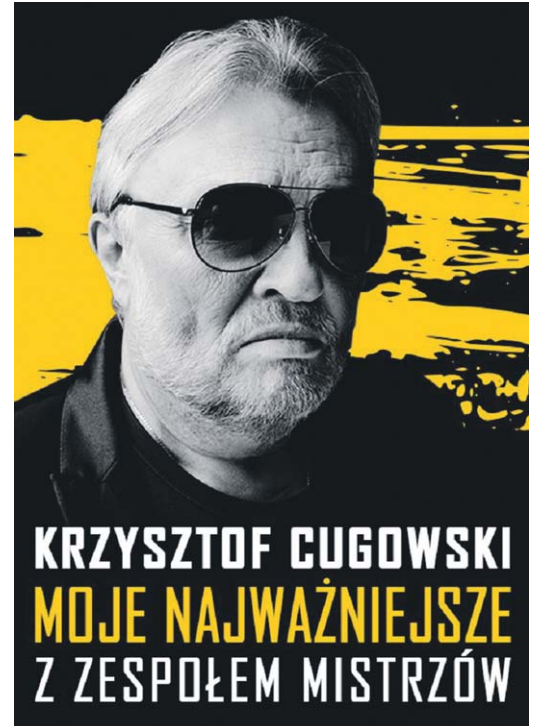
osobista i wrażliwa na piękno otaczającego świata - podkreśla Alina Staniak-Ziółkowska z Filharmonii Lubelskiej. Bilety na wydarzenie kosztują od 15 do 40 zł.

DAD



Moje Najważniejsze

MUZYKA W piątek, 22 kwietnia o godz. 19 w Centrum Spotkania Kultur z programem „Moje Najważniejsze” wystąpi Krzysztof Cugowski z Zespołem Mistrzów



KRZYSZTOF CUGOWSKI
MOJE NAJWAŻNIEJSZE
Z ZESPOŁEM MISTRZÓW

50 lat pracy artystycznej Krzysztof Cugowski podsumował krążkiem „50/70. Moje najważniejsze”, na którym znalazły się jego największe przeboje. To właśnie hity zebrane z pięciu dekad działalności usłyszą goście Centrum Spotkania Kultur. Wszystko w nowych, ciekawych aranżacjach okraszonych rockowymi brzmieniami.

- Każdy występ Krzysztofa Cugowskiego to prawdziwa muzyczna uczta. Artysta do solowego projektu zaprosił grupę wybitnych muzyków - Zespół Mistrzów - podkreślają organizatorzy.

Skład: ● Jacek Królik – gitara ● Cezary Konrad – perkusja ● Robert Kubiszyn – gitara basowa ● Tomasz Kałwak – fortepian.

Bilety w cenie 60-150 złotych dostępne na platformie organizatora: adria-art.pl. **DAD**

Roksana Węgiel

MUZYKA Jedna z najpopularniejszych wokalistek młodego pokolenia, Roksana Węgiel, zaśpiewa w Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1). Koncert w niedzielę, 24 kwietnia, o godzinie 17.

Roksana Węgiel to zwyciężczyni pierwszej edycji The Voice Kids oraz Eurowizji Junior 2018. Te sukcesy przyniosły jej ogromną popularność w kraju. W 2019 roku otrzymała nominację do Fryderyka w kategorii Fonograficzny Debiut Roku.

Jej singiel „Lay Low” trafił na zagraniczny rynek, a teledysk w ciągu miesiąca przekroczył 6 milionów wyświetleń na YouTube.

Bilety na koncert dostępne są na platformie kupbile-cik.pl. **DAD**

Natalia Morczuk i MONF

MUZYKA W ramach cyklu „Muzyczna Scena Młodych”, 22 kwietnia o godz. 20 w Klubie Muzycznym CSK (plac Teatralny 1) wystąpią Natalia Morczuk i MONF.

MONF to formacja tworząca muzykę z pogranicza groove’u, jazzu, rocka i R’n’B. Zespół powstał przed rokiem z inicjatywy wokalistki Natalii Morczuk.

- Pomimo niezbyt długiej działalności MONF ma już na swoim koncie pierwsze sukcesy. W listopadzie zespół zdobył główną nagrodę w Przeglądzie Muzyki Różnej „Staś”. Aktualnie przygotowują się do finału konkursu Stage4You jako jeden z sześciu wybranych zespołów - opowiadają organizatorzy koncertu.

Skład: ● Natalia Morczuk – wokalistka, założycielka zespołu ● Michał Dzirba – perkusja ● Łukasz Kukielka ● Michał Fedor – bas ● Aleksandra Mularczyk – instrumenty klawiszowe ● Filip Nastulak – gitara. Wstęp: 10 zł. **DAD**

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

OGŁOSZENIE

PREZYDENTA MIASTA LUBLIN

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Lublin – część VI G (południowo – zachodnia) Głusk – Abramowice wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 9, 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2022 r. poz. 503), art. 39 ust. 1, art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2021 r. poz. 2373 z późn. zm.), uchwały Rady Miasta Lublin **Nr 1229/XLVI/2010 z dnia 4 listopada 2010 r.** w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Lublin – część VI G (południowo – zachodnia) Głusk – Abramowice w granicach oznaczonych na załączniku graficznym.

Projekt planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko udostępniony będzie w dniach **od 29 kwietnia 2022 r. do 25 maja 2022 r. w godzinach od 8.00 do 15.00** w siedzibie Urzędu Miasta Lublin, Wydział Planowania, ul. Wieniawska 14, XII piętro, pokój nr 1206A, **jak również na stronach internetowych Biuletynu Informacji Publicznej UM Lublin w zakładce planowanie przestrzenne.**

Z uwagi na stan epidemii w przypadku chęci osobistego zapoznania się z projektem planu w siedzibie Urzędu Miasta Lublin, proszę o wcześniejszy kontakt e-mailowy: planowanie@lublin.eu lub telefoniczny pod nr tel. 81 466 23 00 w celu umówienia spotkania.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie rozwiązaniami dotyczącymi planu miejscowego odbędzie się **w dniu 20 maja 2022 r. o godzinie 13.00 w Ratuszu, Plac Króla Władysława Łokietka 1, parter - sala nr 2.**

Chęć wzięcia udziału w dyskusji publicznej niezależnie od jej formy przeprowadzenia, proszę zgłosić telefonicznie pod nr tel. 81 466 23 00 lub na adres e-mail: planowanie@lublin.eu **do dnia 17 maja 2022 r.** O formie dyskusji publicznej osoby, które zgłosiły chęć wzięcia w niej udziału, zostaną powiadomione telefonicznie lub e-mailowo w terminie **do dnia 19 maja 2022 r.**

W związku z wprowadzonym stanem epidemii możliwe jest przeprowadzenie dyskusji publicznej za pomocą środków komunikacji elektronicznej zgodnie z art. 8d ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. W tym przypadku dla zarejestrowanych osób zostanie wygenerowany link do spotkania, który zostanie przesłany w e-mailu zwrotnym (potwierdzenia rejestracji z linkiem do spotkania będą wysyłane w godzinach pracy Urzędu; zgłoszenia po godz. 15:30 będą potwierdzane w kolejnym dniu roboczym). Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 39 ust. 1 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, każdy kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego oraz w prognozie oddziaływania na środowisko może wnieść uwagi.

Uwagi należy składać na piśmie lub drogą elektroniczną do Prezydenta Miasta Lublin, Plac Króla Władysława Łokietka 1, 20-109 Lublin, e-mail: planowanie@lublin.eu, ePUAP: /UMLublin/SkrytkaESP lub za pośrednictwem portalu partycypacyjnego e-usług - planowanie przestrzenne: <https://decyduje.lublin.eu/pl/> z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 10 czerwca 2022 r.**

Zgodnie z art. 8a ust. 1 oraz art. 17a ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym w związku z przetwarzaniem przez Prezydenta Miasta Lublin, danych osobowych, uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

Prezydent Miasta Lublin
dr Krzysztof Żuk

Załącznik graficzny
do uchwały Nr 1229/XLVI/2010 Rady Miasta Lublin
z dnia 4.11.2010 r.



PRZETWORZONY
RADA MIASTA LUBLIN
Piotr Kosiński

HANDEL

**RZEŹNIA KUPI BYDŁO
POURAZOWE DO UBOJU Z
KONIECZNOŚCI TEL. 511
075 866, 662 396 670.**

029022L01.A

SPRZEDAŻ

**DLA OSÓB
NIEPEŁNOSPRAWNYCH** -
mało używana, kompletna
wanna „MIDIA” - z
drzwiczkami typ 160/70P,
łącznie z parawanem
nawannowym - TANIO
sprzedam. Kontakt tel. 48
602 245 377

050522L01.A

RÓŻNE

HURTOWNIA Rowerów
Części Ogumienia ZEN-POL
Hurt Detał zaprasza : LUBLIN
ul.Techniczna 4B lok.11 tel.
726-663-496, 517-304-181

036322L01.A

TURYSTYKA

WCZASY DLA SENIORA-
Krynica Morska - 8 dni
od 949 zł/os., Stegna -
8 dni od 849 zł/os.
tel:534244044. [www.
wczasy-senior.pl](http://www.wczasy-senior.pl)

004522L01.A

USŁUGI

DOCIEPLENIA budynków,
elewacje - kompleksowo.
Uczestniczymy w programie
„Czyste powietrze”. tel. 506-
123-602, 506-123-604.

037322L01.A

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD,
RTV, gruzu, mebli,
ubrań, sprzątanie piwnic,
strychów, garaży, domów po
lokatorach i zmarłych i inne.
Wycinka drzew, podcinanie,
karczowanie koszenie i
sprzątanie działek, wywóz
gałęzi, prace rozbiórkowe
(stare domy, stodoły,
komórki, szklarnie itp.) . Całe
województwo od 8 do 21,
514-299-106.

045822L01.A

BUDOWLANE



Zamów
**ogłoszenie
drobne** w
Dzienniku Wschodnim!

Tylko 100 zł* netto
za miesiąc.

* o szczegóły pytaj w **Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego**,
tel. **081 46-26-971**,
081 46-26-976

in/zajawki/bi0009a

DOCIEPLANIE budynków
szybko, tanio, solidnie. 502
053 214.

013222L01.A

HYDRAULIKA, gaz, glazura,
elektryka. Remonty
kompleksowo-
wykończeniowe, adaptacja
pomieszczeń, płyty g-k,
usługi z dofinansowania
przez PEFRON za
pośrednictwem MOPR, tel.
501-035-412.

019622L01.A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT
stomatologia zachowawcza,
protetyka, umowa z NFZ; ul.
Hipoteczna 2, tel. 81 743
62 60; ul. Staszica 8, tel. 81
534 62 60; ul. Staszica 12,
tel. 81 534 62 70, [www.
express-dent.pl](http://www.express-dent.pl).

040422L01.A

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE
dobór, sprzedaż,
serwis na miejscu,
refundacje, wizyty
domowe, raty, FIRMA
MEDIKA JERZY
KAPITAN, LUBLIN, ul.
Nowowiejskiego 2a,
LUBARTÓW, ul. Cicha
19, KRASNYSTAW, ul.
Browarna 6, 81/473-
54-01, 668-277-760

202021L01.A

**masz
firmę?**

Zamów

**ogłoszenie
drobne**

Dziennik Wschodni
+ portal
www.dziennikwschodni.pl

**Tylko 100 zł*
netto za miesiąc**

* o szczegóły pytaj
w **Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego**,
tel.
81 46-26-820

reklama@dziennikwschodni.pl

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
www.kalla.lublin.pl **POGRZEBOWE**
LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176
ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Poglębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

**KOMPLEKSOWE
USŁUGI
POGRZEBOWE**
www.puk.lublin.pl
Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83
Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

in196 26



f /MptRadioTaxi919

www.mptlublin.pl

*Sledź nasz profil
wygrywaj nagrody!*

- krótki czas oczekiwania
- dowolny sposób płatności
- dostępność 24h przez 7 dni
- zakupy na telefon
- zniżki dla stałych klientów
- pomoc przy przeprowadzce
- usługa holowania samochodu
- obsługa imprez okolicznościowych



pobierz naszą aplikację



Zadzwoń teraz ☎ (81) 191 91 ☎ 695 919 919

Pyszności z pozostałości

Po świętach w lodówce zostały wędliny, pieczone mięsa, trochę żółtego sera. Aż się prosi, żeby przyrządzić smaczną fasolkę po bretońsku na wiejskiej i boczku, ugotować orzeźwiający forszmak. – Albo upiec quiche. To najsmaczniejszy sposób na zagospodarowanie tego, co zostało po świętach – mówi Elżbieta Cwalina, pasjonatka francuskiej kuchni

Waldemar Sulisz

Zaczynamy od bardzo prostej sałatki poświątecznej. Wędliny kroimy w kostkę, ser żółty ścieramy na tarce. Mieszmamy w misce, dodajemy jeden bardzo drobno posiekany kiszony ogórek oraz trzy łyżki dobrego majonezu. Jeszcze odrobina pieprzu i gotowe. Resztki wędlin i pieczeni możemy wykorzystać do jajecznicy czy omletów.

A teraz wybrane potrawy: zaczynamy od fasolki po bretońsku, która po świętach smakuje wyjątkowo. To przepis, którym posługiwał się Ryszard Sieczkarz, słynny szef kuchni, który w czasach PRL w Piaskach otworzył restaurację Rarytas.

Fasolka po bretońsku z kielbasą

SKŁADNIKI: 80 dag fasoli białej, 50 dag kielbasy wiejskiej, 15 dag tłuszczu mieszanego, 5 dag cebuli, 2 dag maki, 9 dag koncentratu pomidorowego, 2 g papryki.

WYKONANIE: fasolę opłukać, zalać na noc zimną, przegotowaną wodą, aby napęczniała i zostawić w chłodnym miejscu. Na drugi dzień ugotować ją w tej samej wodzie, w miarę potrzeby uzupełniając ilość wody wrzątkiem. Przyrządzić zasmażkę z tłuszczu, cebuli, lekko ją zarumienić, rozprowadzić wywarem z fasoli, dodać koncentrat pomidorowy. Sosem zalać ugotowaną fasolę, dodać sól i paprykę do smaku. Kielbasę opłukać, pokrajać w kostkę, podgrzewać partiami z fasolą. Podawać z ziemniakami.

Forzszak

SKŁADNIKI: 30 dag szynki i boczku wędzonego, korzeń pietruszki, 2 plastry selera, pół puszki groszku, 20 dag fasolki szparagowej, 2 ogórki kiszane, 1 cebula, słodka mielona papryka, pieprz, sól, ziele angielskie, listek laurowy.

WYKONANIE: wszystkie składniki pokroić w cienkie paski, cebulę w piórka. Na patelni usmażyć na smalcu marchewkę i seler, dodać cebulę, wędlinę, następnie



groszek, fasolkę szparagową, listek i ziele. Chwilę odparować nadmiar wody, na koniec włożyć ogórek. Chwilę jeszcze poddusić. Z płaskiej łyżki maki i smalcu przygotować złotą zasmażkę, zagęścić forszmak, konsystencję dopasować do własnych wymagań. Doprawić pieprzem, słodką papryką. Ostrożnie z solą! Wyłożyć do misek, posypać natką pietruszki i kawałkami fasolki. Podawać z pieczywem.

Quiche. Instrukcja obsługi

To najlepszy i najprostszy sposób na zagospodarowanie tych dobroci, które zostały w lodówce po świętach. – Nigdy nie trzymam się przepisu. Wystarczy patent na dobre ciasto – mówi Elżbieta Cwalina, pasjonatka francuskiej kuchni.

Jak zrobić dobre ciasto? – Najważniejsze są proporcje składników. Potrzebujemy 20 dag pszennej maki, 10 dag masła lub margaryny, 50 gram wody i mała łyżeczka (do kawy) soli – mówi Elżbieta. Co dalej? – Z podanych składników zagnieść ciasto (można dodać jedno jajko), zawinąć w folię i odstawić do lodówki na pół godziny. Rozwałkować ciasto, wyłożyć nim formę do tarty (średnica 24 cm) wysmarowaną smalcem. Ponakłuwać widelcem, nakryć papierem do pieczenia, obciążyć mniejszą foremką (żeby ciasto nam nie wyrosło) i piec w temperaturze 200 stopni przez około 20 minut, sprawdzając czy ciasto jest upieczone i ma piękny kolor.

Teraz następuje najprzejmniejsza część, polegająca na skomponowaniu nadzienia. Należy zetrzeć 15 dag sera żółtego i podzielić na pół. Jedną połowę wysypać ciasto. Układać kawałki podgrzanych wędlin, mocno usmażone pieczarki, które muszą odparować wodę, zeszkłą cebulę, dodać ulubione przyprawy. W misce rozkłócić 2 jajka, dodać 200 ml tłustej śmietany, doprawić gałką muszkatołową, dodać resztę żółtego sera. Zalać quiche, piec w temperaturze 180 stopni Celsjusza przez około 40 minut.

– Za moment pojawią się młode szparagi, które są moim ulubionym dodatkiem do quiche. Dobrze sprawdzą się także pory. Warto eksperymentować z serami, dodając kilka różnych – mówi Elżbieta Cwalina, która ramach projektu „Hades Szeroka w drodze” prowadzi warsztaty z kuchni francuskiej.

Pizza z ziemniakami i boczkiem

SKŁADNIKI: na ciasto: 25 dag maki, 1 jajko, 2,5 dag drożdży, 125 ml mleka, 40 ml oleju, sól, cukier. Na nadzienie: 4 ugotowane ziemniaki, 2 cebule, 20 dag boczku, 20 dag sera, pół szklanki śmietany, pieprz, szczypta ziół prowansalskich.

WYKONANIE: mąkę (najlepiej tortową) przesiać, żeby się napowietrzyła. Wsypać do miski, zrobić dołek, dodać pokruszone drożdże, cukier, ciepłe mleko, zarobić, odstawić do wyrośnięcia.

Dodać resztę mleka, olej, jajko, zagnieść ciasto, obsypać mąką, nakryć serwetą, jak podrośnie, rozwałkować. Ułożyć na blaszce, posmarować śmietaną, posypać papryką i odrobiną pieprzu. Ułożyć plastry ziemniaków, na ziemniaki krążki cebuli i boczek. Posypać serem. Piec 10 minut w temperaturze 230 stopni.

Saltimbocca alla parmigiana

Jeśli została wam dobra wędzona szynka, możecie zrobić kotlety cielęce z szynką. Oto jedna z wersji znanego dania.

SKŁADNIKI: 4 kotlety cielęce, 2 łyżki dobrej oliwy z oliwek, 4 plastry wędzonej szynki, 2 lodygi pietruszki, 3 łyżki parmezanu, pół szklanki mocnego białego wina, masło, świeżo zmielony pieprz.

WYKONANIE: kotlety cielęce lekko rozbić. Natrzeć obu stron pieprzem i solą. Na patelni rozgrzać oliwę, dodać masło. Zrumienić kotlety z obu stron. Szynkę posiekać, wymieszać z natką pietruszki i parmezanem. Na każdy kotlet nałożyć powstałą mieszaninę, polać winem i przykryć. Kiedy para z wina rozpuści ser, wyjąć. Podawać z cięciwkami ziemniaków opiekany w ziołach.

Spaghetti all'amatriciana

SKŁADNIKI: 25 dag spaghetti, 10 dag wędzonego boczku, puszka pomidorów bez skórki, 1 mała cebula, 1 ząbek czosnku, 1/4 strączka czerwonego pieprzu, 2 łyżki

oliwy, 1 łyżeczka suszonego rozmarynu, 1 łyżeczka suszonego tymianku, 30 dag tartego parmezanu, mały kieliszek białego wina.

WYKONANIE: na dużej patelni rozgrzać oliwę. Drobno posiekaną cebulę krótko poddusić. Dodać pokrojony w grubą kostkę boczek, podsmażyć na złoto. Podlać winem. Drobno potłuczony czerwony pieprz wrzucić do cebuli z boczkiem, dodać przetarte przez sito pomidory, posolić i dusić ok. 20 min. Spaghetti ugotować w osolonej wodzie al dente, odcedzić. Do sosu dodać rozgnieciony ząbek czosnku, doprawić rozmarynem i tymiankiem. Polać spaghetti sosem i posypać parmezanem.

FOT. MAŁGORZATA SULISZ, PIXABAY

Tortilla

SKŁADNIKI: 1 kg ziemniaków, 2 cebule, 15 dag wędlin, 6 jaj, oliwa, sól, pieprz.

WYKONANIE: ziemniaki obrać i pokroić w cienkie plastry. Cebule drobno posiekać. Na grubej patelni rozgrzać oliwę i podsmażyć ziemniaki z wędlinami i cebulą, aż będą miękkie. Gdy wystygną, przełożyć do miski, zalać ubitymi jajkami. Na patelni rozgrzać oliwę, włożyć masę ziemniaczano-jajeczną, smażyć na małym ogniu pod przykryciem.

Ukraińska soljanka

SKŁADNIKI: 2 litry bulionu, 25 dag pieczonego karczku, 25 dag wędzonego boczku, 10 dag wiejskiej kielbasy, 2 duże cebule, 2 ziemniaki, 3-4 duże kiszane ogór-

ki, kilka ząbków czosnku, 2 marchewki, 2 łyżki przecieru pomidorowego, sól, pieprz, listek bobkowy, ziele angielskie, 2 łyżki masła.

WYKONANIE: do gotującego się bulionu dodać boczek pokrojony w paski. Na maśle podsmażyć cebulę i wrzucić do bulionu. Oddzielnie podsmażyć kielbasę pokrojoną w paski i czosnek. Wrzucić do bulionu. Na maśle podsmażyć ogórki kiszane z czosnkiem, dodać do zupy. Kiedy ogórki zmiękną, wrzucić ziemniaki pokrojone w kostkę i paski karczku. Gotować 30 minut, doprawić solą i pieprzem, dodać przecier pomidorowy. Na koniec wlać szklankę kwasu spod ogórków. W Ukrainie zupełnie wlewa się do glinianych dwójaków i wstawia do rozgrzanego piekarnika, żeby nabrała smaku.

Zupa gulaszowa

SKŁADNIKI: 1 kg wędlin, 1 czerwona papryka, 2 cebule, 3 marchewki, przyprawa do gulaszu, 1 puszka czerwonej fasoli, ziemniaki, sól, pieprz, czerwona słodka i ostra papryka, oliwa.

WYKONANIE: mięso pokroić, oprószyć pieprzem, obsmażyć na oliwie. Przełożyć do garnka, zalać wodą i gotować. Na oliwie podsmażyć pokrojoną cebulę. Dodać do mięsa razem z pokrojoną papryką i marchewką. Pogotować, dodać przyprawę do gulaszu. Na końcu wrzucić ziemniaki pokrojone w kostkę i odsączoną fasolę i doprawić do smaku ostrą i słodką papryką.

